jętym do społeczności braciom na ich chrześcijańskiej drodze życia w imieniu wszystkich braci złożył przewodniczący gen. konwencji br. Gumiela Jan a następnie kilka słów skierował do kandydatów z koła młodzieżowego br. Dąbek Juliusz życząc młodym braciom wytrwania w przedsięwzięciu serca.

Chrzest odbył się w krytym basenie kąpielowym w obiektach K.S. „Korona".

Na zakończenie pożegnalne słowo wygłosił przewodniczący gen. Konwencji br. Gumiela Jan na podstawie słów Ap. Pawła z 2 Kor. 13:11: „Na ostatek bracia miejcie się dobrze".

Odśpiewana została pieśń nr. 336: „Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów", następnie odmówiono wspólnie Modlitwę Pańską i zakończono odśpiewaniem tekstu z Ew. Jana 3:16.

Reasumując całokształt i przebieg minionej konwencji możemy powiedzieć, że była to wspaniała społeczność duchowa, która dostarczyła sposobności serdecznych kontaktów braci i sióstr zgromadzonych w tak licznym gronie. Dłuższe niż na innych konwencjach przerwy sprzyjały zażyłym spotkaniom i wymianie myśli. Godziny miłej społeczności bratniej przeminęły szybko jak sen. Zaiste prawdą jest, że wszystko co miłe szybko się kończy.

Przez okres dwóch dni bracia cieszyli się spotykając i witając wielu miłych braci, których nie często można spotkać w takiej liczbie. Nadeszła chwila rozstania. Bracia serdecznie żegnali jedni drugich i składali życzenia wytrwania na wąskiej drodze a także spotkania się na następnej generalnej konwencji.

Przy zakończeniu uczestnicy gen. konwencji wyrazili pragnienie aby obfitością doznanych łask i błogosławieństw Bożych podzielić się ze wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży".

Życzenie to spełniamy z prawdziwą przyjemnością.

Poniżej podajemy braterstwu skład osobowy Braci z Pracy Międzyzborowej:

1) br. Dąbek Juliusz
2) „ Gumiela Jan
3) „ Jończy Władysław
4) „ Kaleta Stanisław
5) „ Kamiński Henryk
6) „ Kłusak Józef
7) „ Kołacz Zdzisław
8) „ Kwaśnik Grzegorz
9) „ Lehnort Maciej
10) „ Leszczyński Edward
11) „ Mateja Teofil
12) „ Mollo Leon
13) br. Panek Franciszek
14) " Suchanek Czesław
15) „ Szarkowicz Eugeniusz
16) „ Szewczyk Wacław — Zielonka k/Warszawy
17) „ Sygnowski Józef
18) „ Ziemiński Adam

Komisja Rewizyjna

1) br. Plewniok Alojzy
2) „ Klimczak Eugeniusz
3) „ Kwaśnik Zdzisław
4) „ Sitarski Karol

Zarząd Międzyzborowy

1) br. Dąbek Juliusz — Przewodniczący
2) „ Mollo Leon — Z-ca przewodn. i skarbnik
3) „ Dąbek Juliusz — Sekretarz

Kolegium Redakcyjne

1) br. Dąbek Juliusz — przewodniczący
2) „ Jończy Władysław — członek
3) „ Kaleta Stanisław — członek
4) „ Suchanek Czesław — członek
5) „ Ziemiński Adam — członek

Księgarz Międzyzborowy:
br. Leśnikowski Tomasz

Za uczestników Gen. Konwencji
A.Z.

Echa z konwencji

Lublin, dnia 20. 08. 1974 r.

Drogo umiłowani w naszym Zbawicielu Braterstwo!

Zbór Pana w Lublinie miał możność urządzić ucztę duchową w dniach 3 i 4 sierpnia 1974 r., w Strzelcach k/Nałęczowa. Mimo niepewnej pogody zgromadziło się z różnych stron naszego kraju i z zagranicy około 600 osób.

Przed rozpoczęciem uczty duchowej, przeszła chmura deszczowa. Lecz już przed południem wyjrzało słoneczko i ogrzewało nas do końca uczty, za co jesteśmy Bogu naszemu bardzo wdzięczni. Ucztę duchową rozpoczął br. Grzegorz Łoziak z naszego zboru o godz. 9.30.

Na przewodniczącego powołano br. Jana *Gumielę*. Przewodniczący wspomniał na wielką łaskę Boga przez którą zostaliśmy tu zgromadzeni.

Pierwszego dnia wykładami służyło pięciu braci z naszego kraju i z zagranicy. W swoich wykładach bracia starali się wypowiadać ze Słowa Bożego nauki na czasie, ostrzegając lud Boży przed niebezpieczeństwem grzechu. Zarazem wskazali wzór naszego Pana i wielkiej Jego miłości względem nas i całego rodzaju ludzkiego.

Okna błogosławieństw Bożych były szeroko otwarte i spływały na wszystkich uczestników uczty duchowej zaciskając węzeł miłości braterskiej.

Wieczorem mimo zmęczenia i nieprzespanej nocy w podróży zgromadziło się sporo braterstwa, oraz Młodzieży chrześcijańskiej, aby oddać hołd Stwórcy naszemu śpiewając na Jego cześć.

Następnego dnia uczta rozpoczęła się o godz. 8.00. Przemawiało sześciu braci. W przerwie obiadowej odbył się symbol chrztu. Na służbę poświęciło się pięć sióstr i dwóch braci. Składamy im serdeczne życzenia wytrwania na drodze poświęcenia aż do zupełnego zwycięstwa.

Na zakończenie uczty duchowej br. przewodniczący złożył serdeczne podziękowanie Bogu Najwyższemu, oraz wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili i dopomogli nam rozlokować braterstwo na noclegi, udzielając nam zezwolenia na odbywanie się nabożeństw. Wspomniał, że miło było przyjmować serdeczne pozdrowienia przekazane od braterstwa z kraju i z zagranicy.

Życzeniem wszystkich uczestników uczty było aby serdecznie pozdrowić tych wszystkich braterstwa z kraju i zagranicy, którzy nie mogli uczestniczyć w naszej uczcie. Również wszyscy wyrazili zgodę ażeby przesłać moc miłych uczuć i dużo błogosławieństwa Bożego dla wszystkich czytelnków naszego pisemka „Na Straży".

Niech dobry Bóg wszystkim braterstwu błogosławi.

Za uczestników uczty duchowej
w Strzelcach
br. w Panu *St. Sz.*

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE
Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:
Redakcja „Na straży", ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków
Prenumerata roczna wynosi 30 zł **Numer pojedynczy 5 zł**
Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Zam. 607/74. 2300. S-55

Rok założenia 1958 | **WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1974 R.** | **Nr 5**

Spis treści: Zajaśnienie obecności Jezusa Chrystusa ◆ Zmacniajże się i mężnie sobie poczynaj ◆ Kto jest mądry między wami? ◆ Plan zbawienia Bożego ludzi ◆ Myślącym pod rozwagę ◆ Z niwy młodzieżowej ◆ Dziecko niedobre ◆ Echa z Konwencji

Zajaśnienie obecności Jezusa Chrystusa

„Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu i świeci aż do zachodu, tak będzie Obecność Syna Człowieczego" — **Ew. Mat. 24 : 27.**

Nigdy żadna obecność ziemskiego króla lub władcy nie była tak wspaniała i tak wszechmocna, aby mogła być przyrównana do jasności wystarczającej do oświetlenia całego świata — od wschodu aż do zachodu.

A jednak jest to prawdą w odniesieniu do obecności nowego Króla ziemi, Jezusa, gdyż taki jest Jego własny opis Swej Wtórej Obecności zawarty w odpowiedzi na pytania Jego uczniów: „Jaki będzie znak Twej Obecności i zakończenie wieku?"

Faktem, który od razu zwraca naszą uwagę, jest, że słowa te nie mogą być zastosowane do obecności ludzkiego króla, lecz jedynie do istoty boskiej, do kogoś, kto podobnie jak sam Stwórca, jest niewidzialny dla ludzkiego oka.

Jezus wyjaśnił poprzednio, że Jego Obecność (z greckiego „parousia") będzie podobna do „złodzieja w nocy", to znaczy nieznana dla wszystkich z wyjątkiem tych, którzy będą Go oczekiwać.

Uczniowie zapytywali Go o wskazówkę do rozpoznania Wtórej Obecności Mistrza; i przez podanie im podobieństwa błyskawicy — dał im nie tylko jeden ze znaków, lecz również objaśnił sposób, w jaki Jego Obecność będzie rozpoznana — najpierw przez Jego własny lud a ostatecznie przez cały świat.

A zatem co oznaczają te słowa o błyskawicy świecącej od wschodu aż do zachodu?

Ew. Łukasz odpowiada na to pytanie, kiedy mówi: *„Albowiem jako błyskawica, która świeci z jednej części pod niebiem aż do drugiej części pod niebem, tak będzie Syn Człowieczy w Swoim dniu"* (Ew. Łuk. 17 : 24).

Znaczenie tych słów jest jasne: Obecność Jezusa oświeci świat. I tak jak: Światło jest w Piśmie św. symbolem znajomości — znajomości Boga i Jego Planu Zbawienia wszystkich ludzi — oznacza to, że Wtóra Obecność Mistrza na ziemi jako Króla nowego świata — będzie objawiona przez rozmnożenie umiejętności, która ostatecznie stanie się tak powszechną, że znajomość chwały Pańskiej napełni całą ziemię jako wody napełniają morza (Izaj. 11 : 9, Abakuk 2 : 14).

Celem powrotu Chrystusa jest ustanowienie sprawiedliwego rządu na ziemi — Królestwa Bożego. Wszystkie wspaniałe obietnice Starego Testamentu, dotyczące Królestwa Bożego, mają być wypełnione przez Chrystusa.

Jedna z takich wspaniałych obietnic jest zapisana przez proroka Dawida w Psalmie 97: :1—5.

Prorok oświadcza: *„Obłoki i ciemność są wokół niego", „Ogień idzie przed Nim i spali Jego nieprzyjaciół"* kontynuuje Dawid. Ludzie „drżą" wobec błyskawic, które objawiają obecność nowego Króla; a pagórki topnieją jak wosk w Jego Obecności. Te myśli są bardzo znamienne i należy je mieć na uwadze, jeśli chce się zrozumieć właściwie wszystko to, co wiąże się z zagadnieniem Wtórej Obecności Chrystusa.

On powraca aby panować. Apostoł Paweł objaśnia, że On musi królować dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod swe nogi „a ostatni nieprzyjaciel, który ma być zniszczony, jest śmierć" (1 Korynt 15 : 25, 26). Radujemy się, że ten wielki nieprzyjaciel — śmierć, ma być zniszczony, lecz są jeszcze inni nieprzyjaciele, którzy mają być również zniszczeni w czasie panowania Chrystusa a zwłaszcza „królestwa tego świata". Więcej szczegółów na ten temat podaje Psalm 2 : 8—9.

Jest jasnym z tego i innych proroctw, że początek panowania Chrystusa na ziemi, będzie zaznaczony wszechświatowym upadkiem „cywilizacji", w którym niesprawiedliwe królestwa tego świata — jedno po drugim, ulegną zniszczeniu.

Lecz chociaż „błyskawice" towarzyszące Obecności Pana przede wszystkim symbolizują burzę ludzkich namiętności, które zniszczyć mają stary porządek świata, to jednak oznaczają one jeszcze coś więcej. Jak to poprzednio stwierdziliśmy, Pismo św. wyraźnie wskazuje, że pierwotne znaczenie tego symbolu jest oświecenie — i rzeczywiście poprzez oświecenie ludu świat ten ma być doprowadzony do zakończenia. To prorocze „oświecenie" w „ostatnich dniach tego świata" jest opisane przez proroka Daniela jako „rozmnożenie umiejętności", któremu towarzyszy szybkie podróżowanie na ziemi — obejmujące cały świat „bieganie tu i tam" (Daniel 12 : 4).

Prorok Daniel łączy to rozmnożenie umiejętności z wielkim „czasem ucisku", takim, jakiego nie było odkąd narody powstały" (Daniel 12 : 1).

W ten sposób w prostym języku prorok mówi o tej samej kolejności wydarzeń opisanych przez Psalmistę jako „błyskawice", które oświecają świat, powodujących, że lud „drży" a rządy niesprawiedliwe „topnieją".

Jezus bliżej określił rodzaj „błyskawicy", która miała objawić Jego „Parousią" czyli Obecność, mówiąc, że miała ona ukazać się na wschodzie i świecić aż do zachodu. Jest tylko jedno wielkie źródło światła, które regularnie odbywa swój kurs od wschodu do zachodu, oświetlając całą ziemię — a jest nim słońce.

Jednakowoż skutek obecności Mistrza nie pod każdym względem podobny jest do słońca, stąd też Jezus nie użył słowa greckiego, które oznacza światło słoneczne. Słowo, które tutaj zostało użyte jest „atrape". Jest to jedyne miejsce użyte w Nowym Testamencie, gdzie słowo to zostało przetłumaczone jako błyskawica, lecz to samo słowo używane jest do określenia innych źródeł światła, na przykład: światła świecy (Ew. Łuk. 11 : 36) — jak również do określenia zajaśnienia szat aniołów przy grobie Jezusa, po Jego Zmartwychwstaniu (Ew. Łuk. 24 : 4).

Jest ono przetłumaczone jako „błyskawica" kiedy w kontekście znajduje się słowo piorun, lecz samo to słowo ma szerokie znaczenie, oznaczające „zajaśnienie" jakiegokolwiek rodzaju.

To więc słowo „astrape" zostało użyte przez Jezusa do określenia Jego Obecności, że ma być ona jako zajaśnienie światła wychodzące ze wschodu i w końcu osiągające swój kres drogi na zachodzie, innymi słowy oświecające cały świat. Tak więc podczas tysiąca lat Swego panowania na ziemi, będzie On tym „prawdziwym Światłem", które oświeci „każdego człowieka przychodzącego na świat" (Ew. Jana 1 : 9).

Lecz równocześnie świecenie od wschodu do zachodu Obecności Mistrza nasuwa myśl o wschodzie słońca, a jak wszyscy wiemy, ci którzy czuwają i oczekują na świt, są tymi, którzy pierwsi dowiadują się, że nowy dzień się rozpoczął — gdyż oni tylko widzą szare przebłyski światła na wschodzie, które są zapowiedzią wschodzącego słońca. Jest to ten błogi przywilej, który jest obecnie udziałem, „Stróżów" na murach duchowego Syonu.

Jak już zaznaczono, światło używane jest w Piśmie św. jako symbol znajomości, a pierwszymi, którzy mają być błogosławieni znajomością Obecności Mistrza, są Jego wierni naśladowcy. Jezus obiecał, że kiedy powróci, będzie służył Swemu Ludowi „pokarmem na czas słuszny" (Ew. Łuk. 12 : 37, Ew. Mat. 24 : 45). Jest to następna obietnica, która wskazuje, że lud Pański będzie w pierwszej kolejności oświecony Zajaśnieniem Jego Obecności. Ta obietnica już w cudowny sposób się wypełnia.

Okres panowania Chrystusa — kiedy ludzkość ma być przywrócona do życia na ziemi — jest określony przez Apostoła Piotra — jako „czasy naprawienia wszystkich rzeczy, które Bóg obiecał przez usta wszystkich swoich proroków, odkąd świat się rozpoczął (Dz. Ap. 3 : 19—21).

Ta wielka nadzieja ludzkości — o której zapomniano w czasie „ciemnych wieków" została obecnie przywrócona dla wiernych czuwających na duchowym Syonie, będąc jedną z głównych promieni światła pobudzającego do radości dla tych, którzy pierwsi odkryli zajaśnienie Obecności Mistrza.

Było to szczególnie ważne, aby właściwy stosunek pomiędzy niebieskim powołaniem kościoła i nadzieją restytucji dla świata został wyraźnie określony w tym czasie, ponieważ ten „Dzień Pański", w którym obecnie żyjemy — jest okresem przejściowym, który poprzedza rozpoczęcie „czasów naprawiania" dla wszystkich ludzi. Jest wolą Bożą aby ostatni członkowie Kościoła tutaj na ziemi — ogłaszali tę dobrą nowinę wszystkim ludziom, teraz szczególnie, ponieważ świat właśnie wkracza w wiek królestwa, kiedy przywilej życia wiecznego na ziemi ma być udzielony całej ludzkości.

Jest także znamiennym znakiem obecnego czasu rozwój znajomości, umiejętności i wiedzy po całym świecie, co jest spowodowane zajaśnieniem Obecności Mistrza.

Wprawdzie rozwój ten w ogólności dotyczy spraw materialnych, gdyż jest przewidziany, aby przygotować ludzkość do błogosławieństw Chrystusowego Królestwa, a te błogosławieństwa będą dotyczyły spraw materialnych.

Zarówno z punktu widzenia ogólnej oświaty ludzi jak i naukowych osiągnięć — świat dokonał postępu w ciągu ostatnich 100 lat, o wiele przewyższającego to co osiągnięto w ciągu poprzednich 6.000 lat.

Lecz podobnie jak promienie wschodzącego słońca padając na zimną ziemię i często wytwarzają gęstą mgłę, która zaciemnia doliny — tak samo promienie słońca od Obecności Mistrza — zapowiedziane rozmnożenie się umiejętności — przez przeniknięcie okowów przesądów, zabobonów i błędów — powodują powstanie „czasu ucisku takiego jakiego nie było od czasu powstania narodów".

Jednym z proroctw, które zwracają uwagę na niszczącą moc umiejętności — jest proroctwo zawarte w 2 liście do Tessaloniczan 2:8 — gdzie Apostoł Paweł objaśnia w jaki sposób ma być zniszczony system wielkiego Antychrysta — jako rezultat Wtórej Obecności Chrystusa. Aby ocenić pełną siłę tego proroctwa należy jednak wziąć pod uwagę okoliczności, w których zostało ono napisane.

W 1-szym liście do kościoła w Tessalonice Apostoł wyjaśnia, że Dzień Pański, t.j. Dzień Chrystusowej Wtórej Obecności — przyjdzie na świat jako „złodziej w nocy". Jednak zapewnia braci, że dzień ten nie przyjdzie **na nich** jako złodziej. 1 Tessalon. 5 : 1—5. Należy zauważyć, że Apostoł mówi najpierw o dziele zniszczenia jakie ma być dokonane przez „ducha Jego ust". Tym „duchem Jego ust" jest Słowo Boże i właśnie dzięki wynalazkowi druku świat został napełniony Bibliami, co spowodowało osłabienie tego złowieszczego systemu państwowo-kościelnego — fałszywego królestwa Chrystusowego, które tak długo miało wpływ na Stary Świat.

Lecz po tym osłabieniu i podkopaniu autorytetu — miało przyjść zupełne zniszczenie tego systemu przez „Zajaśnienie Obecności Chrystusa".

Rzeczywisty system antychrystusowy, który ma ulec zniszczeniu, to nie tylko fałszywy, odstępny kościół, lecz raczej połączenie fałszywego kościoła z cywilnymi rządami. W obecnym czasie istnieją jeszcze wprawdzie fragmenty tego systemu — lecz związek ten — jeśli idzie o jego praktyczną działalność — został już zniszczony.

Dziś sama myśl o związku kościoła i państwa jako formy rządu jest w ogóle nie do przyjęcia przez polityków i mężów stanu i byłaby wyśmiana.

Jest prawdą, że nominalny system rządu państwowo-kościelnego istnieje jeszcze w Wielkiej Brytanii, lecz w rzeczywistości rządy są sprawowane przez władze cywilne, nie związane z kościołem i stan taki trwa już od szeregu lat.

Zniszczenie tego systemu jako formy rządu na całym świecie zostało dokonane przez rozwój umiejętności i wiedzy. Nie mogło to stać się wobec świata nowego dnia.

Wprawdzie istnieją jeszcze kościoły nominalne, czyniące wszelkie wysiłki dla podtrzymania swoich wpływów w sprawach politycznych narodów, szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jednak jakiekolwiek wpływy osiągnięte, mają one charakter tylko tymczasowy, gdyż oświecone narody nie zechcą poddać się z powrotem w niewolę systemu, który zrujnował Europę i przed którym założyciele Ameryki uciekli w poszukiwaniu wolności i pokoju.

Proroctwa Biblii, zwłaszcza odnoszące się do powrotu Chrystusa na ziemię, posiadają wiele znaczących symboli jak na przykład w 1 liście do Tessaloniczan 4 : 16 czytamy: *„Albowiem sam Pan zstąpi z nieba z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą"*. Wszystkie te trzy wyrażenia: „okrzyk", „głos" i „trąba" są określeniami symbolicznymi i tylko tak mogą być właściwie zrozumiane.

Oczywiście, złodziej nie wydaje okrzyku kiedy wkracza do jakiegoś domu, ani nie mówi podniesionym głosem ani też nie trąbi — tak jak wielu błędnie przypuszczało, że będzie czynił to Jezus, kiedy będzie zstępował z nieba w postaci ludzkiej, będąc w pełni widzialny przez ludzi na całym świecie.

Lecz kiedy rozważamy te określenia z punktu widzenia symblicznego, wszysto staje się jasne.

Greckie słowo przetłumaczone jako „okrzyk" zawiera w sobie znaczenie zachęty do działania, coś w rodzaju rozkazu, polecenia. Niewątpliwie odnosi się to do zachęty wydanej dla wszystkich ludzi na całym świecie, aby domagali się swych praw należnych im jako istotom ludzkim, aby powstawali przeciwko tyranii przeszłości, która czyniła ich niewolnikami i pozbawiła ich należnego im udziału w dobrach materialnych i duchowych. Było to rezultatem rozwoju umiejętności, zajaśnienia Obecności Mistrza.

Okrzyk ten w obecnym czasie rozbrzmiewa zarówno wśród milionów jednostek pośród narodów — jak również podejmowany jest przez całe narody uciśnione, które w przeszłości były wyzyskiwane. Żądania ludzi pracy, organizowanie się ludzi w związki zawodowe, powstawanie organizacji robotniczych, spółdzielczych, przekształcanie się ustrojów aż do powstania państw o ustroju, w którym głównym celem są zasady sprawiedliwości społecznej — są to wszystkie różne przejawy proroczego „okrzyku", który miał towarzyszyć Powrotowi nasze-

go Pana. Te ustępstwa na rzecz wolności uzyskane od ziemskich rządów jako rezultat tego „okrzyku" wprawdzie nie zadowalają w pełni żądań przebudzonych mas ludzkości — jedynie Królestwo Chrystusowe może to uczynić. Jednakowoż we wszystkim tym co jest dokonywane w tym zakresie należy dopatrywać się przygotowania do błogosławieństw królestwa i przebłysków tej nadziei, która została zapowiedziana poprzez wzrastające światło nowego dnia.

Również małe narody zaczynają żądać wolności i niezawisłości, tak, aby mogły mieć pełną kontrolę nad własnymi bogactwami naturalnymi a nie jak dotychczas być eksploatowane przez obce potężne mocarstwa. We właściwym czasie, Chrystus, nowy Król ziemi, ubłogosławi ich pokojem i bezpieczeństwem, albowiem obietnica brzmi, że „przyjdzie pożądanie wszystkich narodów" (Aggeusz 2 : 7).

„Głos archanielski" symbolizuje z innego punktu widzenia, to, co ma być dokonane przez zajaśnienie przychodzące obecnie od wschodu i jaśniejące aż do zachodu.

Jest tylko jeden archanioł wyraźnie określony w Piśmie św. o imieniu Michał (Judy 9).

Jest to również imię nadane Jezusowi w łączności z Jego stanowiskiem pomiędzy narodami w okresie początkowym Jego Wtórej Obecności na ziemi.

Proroctwo dotyczące tego okresu jest zapisane w ks. Daniela 12 : 1 — które oznajmia, że w tym czasie powstanie Michał — że rezultatem tego będzie „czas ucisku jakiego nie było od czasu powstania narodów".

Tytuł „Michał" oznacza kogoś kto przemawia w imieniu lub inaczej reprezentuje Boga, dlatego też właściwym jest zastosowanie tego tytułu do naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Proroctwa z objawienia Św. Jana 11 : 15 i 18 — łączą wyrażenie „głos archanielski" z upadkiem królestw tego świata.

Odnośnie tego czytamy również w Psalmie 46 : 6: „poganie (narody) powstali — królestwa zostały poruszone; On wydał Swój głos — ziemia stopniała" i dalej: Psalm 46:8: „Przyjdźcie, obaczcie dzieło Pańskie, jakie spustoszenie uczynił na ziemi".

Te „spustoszenia" jednak są to przygotowania dla przyszłych błogosławieństw Chrystusowego Królestwa, albowiem następne dwa wiersze czytamy: „On to czyni, że wojny ustaną aż do kończyn ziemi; On łamie łuk i włócznię i spali w ogniu pojazdy (bojowe)".

Oczywistą jest rzeczą, że „głos archanielski" nie jest głosem literalnym, jak również siły, które niszczą królestwa tego świata nie są to cudowne kataklizmy natury. Proroctwa ogólnie mówią, że te dzieła będą dokonane przez same narody. W Ew. Mat. 24 : 7 czytamy, że „naród powstanie przeciwko narodowi, a królestwo przeciwko królestwu".

Inne proroctwo przedstawia naszego Pana jako dowodzącego wielką „armią", przed którą „ziemia się zatrzęsie" a „niebiosa zadrżą". W proroctwie Joela 2 : 1—11 czytamy między innymi: „Pan wyda głos Swój przed Swą armią — albowiem obóz Jego jest wielki".

Wielka armia Pana prawdopodobnie obejmuje wszystkich niezadowolonych ze starego porządku na ziemi, którzy zostali pobudzeni przez rozwój umiejętności i wiedzy do startu w marszu po wolność. Zarówno „niebiosa" jak i „ziemia" drżą przed nimi, to znaczy duchowe — religijne i cywilne władze świata sprzed 1914 roku są niszczone, gdyż tak wielka jest moc „głosu archanielskiego".

Widzimy to — jako pilni obserwatorzy wydarzeń — że począwszy od roku 1914 literalne królestwa tego świata, stopniowo upadają dając miejsce rządom demokratycznym to jest ludowładztwu — która to forma rządu jest najbardziej zbliżona do warunków jakie będą obowiązywać w Królestwie Chrystusowym.

Apostoł Paweł opisuje inny objaw Powrotu Pana — jako „trąbę Bożą". Trąba lub trąbka jest często używana w proroctwach jako symbol obwieszczenia poselstwa, ogłoszenia informacji dotyczącej zbliżających się wydarzeń.

Jedną z najbardziej interesujących sposobności użycia trąbki w Starym Testamencie — było ogłoszenie nadchodzącego roku Jubileuszu.

Prawo Zakonu nadane narodowi Izraelskiemu przez Boga — nakazywało przywrócenie majątków, własności itp. co 50 lat. Dlatego też rok jubileuszowy był okresem czasu na przywrócenie wszystkich praw, które w poprzednich latach zostały utracone na skutek nieszczęśliwych okoliczności lub nierozsądnych poczynań ze strony poszczególnych jednostek.

Apostoł Paweł informuje nas, że Boski sposób postępowania z Izraelem pod Zakonem, był „cieniem przyszłych dóbr, które mają przyjść" — i jest oczywistym, że w tej uroczystości jubileuszu Bóg zilustrował Swój plan przywrócenia rodzaju ludzkiego do utraconego domu i do panowania na ziemi, co zostało utracone z powodu grzechu popełnionego przez naszych pierwszych rodziców w ogrodzie Eden (Żydów 10 : 1).

„Naprawienie" czyli „restytucja" jest to słowo użyte przez Ap. Piotra dla opisania wielkich zamierzeń odbudowy. On także wyjaśnia nam, że to wspaniałe dzieło przywrócenia będzie wynikiem działalności naszego Pana, Chrystusa, w czasie Jego Wtórego Przyjścia jako nowego Króla Ziemi (Dz. Ap. 3 : 19—21).

Jest więc słusznym, że jednym z symboli użytych przez Ap. Pawła do opisania wyników Wtórej Obecności Chrystusa jest właśnie „Trąba Boża".

W księdze Objawienia jest mowa o 7 trąbach. Trąbienie 6-ciu trąb symbolizuje wydarzenia na świecie i pośród ludu Bożego w czasie poprzedzającym wzięcie przez Chrystusa władzy w Swe ręce.

Lecz trąbienie tej siódmej symbolicznej trąby wiąże się bezpośrednio z ustanowieniem Chrystusowego Królestwa na podstawie słów

z ks. Objawienia 11 : 15: „Królestwa tego świata stają się Królestwami naszego Pana Jezusa Chrystusa".

Przez wiele przeszłych lat to poselstwo było ogłaszane pośród cywilizowanego świata.

Przez kolportowanie milionów książek, broszur, kazań zamieszczanych w tysiącach gazet, w kino-teatrach, w radio i telewizji — zostało ogłoszone ludziom, że Królestwo Chrystusowe nadchodzi, że jest we drzwiach i że rezultatem tego Królestwa, będzie przywrócenie rodzaju ludzkiego do utraconego panowania i do wiecznego życia na ziemi.

Kościelnictwo różnych denominacji religijnych odrzuciło to poselstwo kontynuując współdziałanie z królestwami tego świata w celu ustanowienia ery pokoju i sprawiedliwości poprzez ludzkie wysiłki. Niemniej jednak „trąba" wydała swój dźwięk, który brzmi nadal.

Równolegle do tego odbywało się i nadal odbywa wszechświatowe dążenie do wolności, które w tych „ostatecznych dniach" pobudziło wszystkie narody na ziemi do upominania się o swoje prawa, szczególnie w zakresie ekonomicznym i politycznym.

Ta znajomość i to powszechne upominanie się o swoje prawa dokonują Boskich zamierzeń — doprowadzając do upadku porządku starego świata.

Proletariusze wszystkich krajów — a więc ludzie nie posiadający żadnych majętności i bogactw — już nie są skłonni nadal być tylko sługami klas nadmiernie uprzywilejowanych. Jest to prawdziwe w odniesieniu do jednostek jak i do mniejszych narodów — co powoduje, że niepokój, rewolucje, walki i agitacje są obecnie na porządku dziennym. Spoglądając na to tylko z punktu widzenia obecnych wydarzeń oznacza to tylko ucisk, o którym mówi prorok Daniel 12 : 1. Lecz ucisk ten jest koniecznym wstępem do mających wkrótce nastąpić błogosławieństw, wynikających z tysiącletniego panowania Chrystusa.

Ilustracja jubileuszu obejmuje również najważniejsze zagadnienie: zmartwychwstania umarłych. Cudowne zmartwychwstanie Jezusa ze śmierci jest zepewnieniem, że Boska moc jest na tyle potężna, iż potrafi wzbudzić wszystkich zmarłych, aby wszystkie obietnice Boże zostały urzeczywistnione (Dz. Ap. 17 : 31).

Pierwszymi, którzy zostali wzbudzeni ze snu śmierci są ci, którzy przez wierność w postępowaniu za przykładem Mistrza w ofiarniczej służbie Bożej i dla dobra bliźnich — zostali zakwalifikowani jako godni do życia i królowania z Nim w duchowej, niewidzialnej fazie Jego tysiącletniego królestwa.

Wzbudzenie ich i podwyższenie do chwały, czci i nieśmiertelności jest określone w Piśmie św. jako „pierwsze zmartwychwstanie" (Objaw. 20 : 4).

Apostoł Paweł — w swym proroctwie o powrocie naszego Pana — łączy „pierwsze zmartwychwstanie" z „Trąbą Bożą" (1 Tessal, 4:16, 17)..

O tym samym mówi 1 Konrynt. 15:51, 53, gdzie określa trąbę Bożą jako „ostatnią trąbę".

Jest to ostatnia z siedmiu symbolicznych trąb wspomnianych w księdze objawienia i Apostoł Jan także wskazuje, że w czasie brzmienia tej trąby umarli będą wzbudzeni (Objaw. 11: :18).

Zmartwychwstanie prawdziwych naśladowców Chrystusa podczas pierwszego brzmienia siódmej lub jubileuszowej trąby — jest tylko poprzedzająca zmartwychwstanie wszystkich tych, którzy zmarli, albowiem — jak oświadcza Pismo św. — ma być „zmartwychwstanie umarłych, zarówno sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych" (Dz. Ap. 24:15).

Apostoł Paweł oświadcza, że jest wolą Bożą, aby wszyscy byli zbawieni (to znaczy z śmierci) i do znajomości Prawdy przyszli (dotyczącej łaskawego zabezpieczenia uczynionego dla wszystkich przez odkupujące dzieła Chrystusa) (1 Tymot. 2:4—6). Będzie to dokonane podczas tysiącletniego panowania Chrystusa.

Prawdziwy Kościół, naśladowcy Mistrza, otrzymuje wzbudzenie od umarłych i uwielbienie do społeczności z Jezusem w duchowej fazie tego królestwa, będąc wypróbowani jako godni „niebieskiego powołania", do którego zostali zaproszeni (Żydów 3:1) lecz rodzaj ludzki — jako całość — będzie przywrócony do życia na ziemi jako ludzkie istoty.

Poprzez okazanie posłuszeństwa stosownie do znajomości, jaka im wtedy zostanie udzielona, będą doprowadzeni do doskonałości umysłu i ciała, przygotowani do życia wiecznego.

W ten sposób zajaśnienie Obecności Mistrza będzie trwać i rozwijać się poprzez cały Wiek Tysiąclecia — niszcząc wszelkie przejawy zabobonów i przesądów dotyczących fałszywych bogów i doktryn religijnych — oświecając wszystkich w zakresie znajomości prawdziwego Boga miłości.

Wówczas zostanie wypełniona obietnica, że Chrystus jest „tym prawdziwym światłem, które oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat" (Ew. Jana 1 : 9).

Samo oświecenie nie będzie jeszcze stanowić gwarancji uzyskania życia wiecznego, gdyż tylko ci, którzy przyjmą to światło i będą postępować zgodnie z tym światłem — otrzymają życie wieczne. „Ktokolwiek wierzy weń — nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny" Ew. Jana 3:16.

To życie dla wszystkich — z wyjątkiem tych, którzy uczestniczą w duchowej fazie królestwa, będzie tutaj na ziemi, gdyż Adam utracił życie ludzkie i właśnie życie ludzkie będzie mu i jego dzieciom przywrócone.

Dlatego też Apostoł Piotr określił te błogosławieństwa życia wiecznego — jakie będą udziałem ludzi w czasie Tysiąclecia — jako „naprawienie" (restytucja) Dz. Ap. 3 : 19—21.

Apostoł Piotr podkreśla, że błogosławieństwa restytucji będą tylko dla tych, którzy „słuchają" i są posłuszni. „I stanie się, że każda dusza, która nie będzie posłuszna temu Proroko-

wi, będzie wygładzona (wyniszczona) z pośrodku ludu" (Dz. Ap. 3:23).

Lecz dla zachęty podana jest informacja, że wszyscy będą oświeceni Zajaśnieniem Obecności Mistrza, i wszystkim dana będzie sposobność aby okazać posłuszeństwo i skutkiem tego uzyskać życie wieczne.

Mówiąc o tym wspaniałym okresie czasu — kiedy to Łaska Boża będzie objawiona ludzkości — Apostoł Paweł oświadcza: *„A wtedy wypełni się obietnica, która głosi: Połkniona jest śmierć w zwycięstwie. O śmierci, gdzie jest żądło twoje? O grobie, gdzież jest twoje zwycięstwo?"* (1 Korynt. 15:54, 55).

Artykuł nadesłany dyskusyjny

ZMACNIAJŻE SIĘ, I MĘŻNIE SOBIE POCZYNAJ

Złoty Tekst: 1 *„Nie odstąpię cię ani cię opuszczę".* — Joz. 1:5.

Uważa się, że Jozue był osiemdziesięciotrzech letnim starcem, gdy Bóg naznaczył go na wodza Izraelowi, po śmierci Mojżesza. Imię jego pierwotne było Ozeasz, takie same jak miał jeden z proroków. Imię Ozeasz znaczy „wybawienie" lub „pomoc". Imię jego zostało zmienione na Jozue (4 Moj. 13:17), znaczy „Jehowa jest wybawieniem". Imię Jozue w greckiej formie, w Biblii Septuaginta (Septuaginta jest to greckie tłumaczenie Starego Testamentu, dokonane przez 70 czy 72 uczonych greckich, na rozkaz króla Ptolemeusza, w trzecim stuleciu przed Chrystusem), jest Jesous (po polsku „Jezus"), które to imię dane było naszemu Panu, przy Jego urodzeniu. Właściwym więc jest wnosić, że w pewnych względach Jozue był figurą przypominającą Jezusa.

Jozue był widocznie wielkim człowiekiem, chociaż wielkość jego nie była uwidoczniona wcześniej, aż dopiero po śmierci Mojżesza, gdy stał się jego następcą. Poprzednio, zgodnie z Boską wolą i zarządzeniem, wielkość jego była zacieniona wielkością Mojżesza, któremu Jozue służył jako ogólny pomocnik, prywatny sekretarz itp. Te czynności i ćwiczenia były dla niego widocznie bardzo korzystnym przygotowaniem do jego przyszłego dzieła. Zaznajomiły go z Boskimi planami i metodami, według tego jak one bvły rozumiane i praktykowane przez Mojżesza, którego zaufanie on zdawał się posiadać w znacznym stopniu. Należy przypomnieć, że jemu powierzone było dowództwo nad ludem w pierwszej walce Izraela, w której lud ten, nie wyćwiczony ani przyzwyczajony do wojny, pokonał Amalekitów, przy opatrznościowej pomocy Bożej. Jozue był także z Mojżeszem na górze Synai: był również dowódcą jednego oddziału szpiegów wysłanych na wyszpiegowanie ziemi obiecanej. Powróciwszy z tej wyprawy, Jozue przyniósł dobry raport i mężnie stał przy Mojżeszu, zachęcając lud do wiary w Boga i do mężnego postępowania naprzód do ziemi obiecanej. On prawdopodobnie był najstarszym mężczyzną z całego narodu lub drugim od najstarszego; albowiem tylko on i Kaleb byli jedynymi co dotąd pozostali przy życiu, ze wszystkich tych, co przy wyjściu z Egiptu liczyli ponad dwadzieścia lat życia. Pod każdym więc względem Jozue nadawał się na sługę Bożego do wprowadzenia Izraelitów do ziemi Chananejskiej i zapewne posiadał u ludu zaufanie potrzebne do takiego stanowiska i służby.

JOZUE OD BOGA NAZNACZONY

Nie dosyć było, że Mojżesz dał Jozuemu kurs przygotowujący go do tej służby. Potrzeba jeszcze było aby Bóg, który ogłosił siebie rzeczywistym Wodzem Izraela, specjalnie upoważnił Jozuego do objęcia dowództwa i wprowadzenia ludu do Chanaan. Można wnosić, że na podobieństwo Mojżesza Jozue był człowiekiem skromnym, pokornego usposobienia, więc nie tylko, że nie starał się przywłaszczyć sobie autorytet, ale potrzebował wyraźnej zachęty od Pana aby przyjął na siebie ten obowiązek i stanowisko wodza. Dobrzeby było aby wszyscy poświęceni Panu byli tak samo skromnymi i pokornymi. Wszyscy powinni krytycznie badać swe serca i uczucia pod tym względem, a tacy, co znajdą w sobie ambitnego ducha, powinni pamiętać jak niebezpiecznym duch taki jest dla nich samych i dla Pańskiego ludu, z którym mają do czynienia; albowiem Bóg sprzeciwia się pysznym, wyniosłym, zarozumiałym i ambitnym, a pokornym łaskę daje. Zarozumiali potrzebują hamulca i nie mogą być dopuszczeni do tak bliskiej społeczności z Panem i do Jego tajemnic, jak dochodzą pokorni, którym potrzeba Jego słów zachęty i chwalebnych obietnic, zanim zdobędą siłę i odwagę do podjęcia Jego dzieła. Rozumiejąc swą własną znikomość i nieudolność, a także wielkość Bożą i ważność Jego dzieła, tacy „boją się dotykać rzeczy, tak wiele w sobie zawierających".

Izraelici potrzebowali zachęty, bo chociaż przez czterdzieści lat przygotowywali się do tego wydarzenia to jednak rozumieli, że jeszcze wiele trudności mieli przed sobą. Musieli przeprawić się przez rzekę Jordan, której wody były w tym czasie znacznie wezbrane; a nieprzyjaciele gotowi byli przeciwstawić się ich pochodowi, będąc baczni i więcej przyzwyczajeni do wojowania aniżeli oni. Gdyby nawet udało im się przeprawić przez rzekę w obliczu ich nieprzyjaciół, to jeszcze wyglądałoby, że narażają się na ogromne straty energii i życia; albowiem nie mieli mostów, ani pontonów, z których mogliby zbudować tymczasowe mosty, a na przeciwnej stronie, o ile by przedostali się na nią, znajdowały się miasta otoczone silnymi murami, mogące przeciwstawić się wszelkim atakom i walkom, a przy tym byli oni stosunkowo mało przygotowani pod względem wojennych narzędzi, militarnego wyćwiczenia itp. Nie dziw więc, że lud Izraelski potrzebował zachęty do podjęcia takiego boju — by posiąść ziemię, którą Bóg im darował. To dzieło zachęty Bóg rozpoczął tym, że wzmocnił serce ich wodza Jozuego, przypomnieniem mu, że to On obiecał tą ziemię Izraelowi, oraz zapewnieniem, że *„każde miejsce, po którym deptać będzie stopa nogi waszej, dałem wam, jakom obiecał Mojżeszowi".* — Jednakowoż obietnica ta wskazywała, że nic nie miało być ich własnością wcześniej, aż stopy nóg to obejdą i zdobędą. Ziemia ta była ich przez wiarę w daną im obietnicę, lecz musiała to być wiara prowadząca do czynów. I czyż nie jest to ogólna ilustracja całego Boskiego postępowania z duchowym Izraelem? On dał nam lepsze, nader wielkie i kosztowne obietnice, lecz te należą do nas tylko w proporcji jak je przyjmujemy, przyswajamy sobie i według nich postępujemy, a przez takie używanie wiary i posłuszeństwa zdobywamy pożądaną siłę i błogosławieństwo.

Następnie Bóg określił granice ziemi obiecanej, wystawiając prawie akurat te same granice, jakie obejmowały posiadłość Izraela przy końcu panowania Dawida i przez cały okres Salomona. Granice te rozciągały się z południa od puszczy Arabskiej i góry Liban aż do rzeki Eufrates na północ i aż do morza Śródziemnego na zachód. To wyraźne określenie granic miało być wzmocnieniem dla ich wiary i miało pokazywać im wyraźnie kiedy posiądą wszystko co Bóg im dawał. Możemy słusznie przypuszczać, że gdyby ich wiara i odwaga były odpowiednie do tego zadania to byliby w stanie posiąść tę ziemię prędko, lecz tak jak się stało, oni zabrali tylko część ziemi, a Amalekici i Chananejczycy nadal mieszkali w ziemi wraz z nimi, a później przysparzali im wiele trudności.

Niektórzy używali to za ilustrację, że zupełne ofiarowanie się chrześcijan znaczy oddanie wszystkiego Bogu, aby Jego Duch i Jego wola mogły mieć zupełną kontrolę w naszym ciele i duchu, które są Jego. W proporcji do naszej wiary i przyswajania sobie Boskiej pomocy, możemy opanować nasze śmiertelne ciało i używać nasze talenty na służenie Panu i Jego sprawie; lecz gdy z obawy lub sympatii z grzechem dozwolimy cielesnej woli dominować nad niektórymi sprawami życia to w proporcji do tego zawsze będziemy mieli trudności. Grzechy i słabości, przeciwko którym zaprzestaniemy walki, napewno zaczną z czasem walczyć przeciwko nam i będą szkodzić nam jako nowym stworzeniom. Przeto nasze poświęcenie i nasza wiara powinny być tak zupełne i silne, że będziemy prowadzić dobry bój przeciwko grzechowi i złości ukrytych w różnych rozgałęzieniach naszej natury i uczuć, abyśmy w końcu mogli doprowadzić wszystkie władze naszej natury do posłuszeństwa Bogu. W miarę jak nowy umysł nie opanuje śmiertelnego ciała i rządzi nim, w takim stopniu będziemy słabymi, gdy powinniśmy być mocnymi; będziemy zakłopotani zamiast mieć pokój, będziemy obciążonymi i usidlonymi gdy powinniśmy mieć nad sobą pełnię Boskiej łaski. Nie, żebyśmy twierdzili iż możliwą jest zupełna doskonałość w ciele, ale zalecamy jako biblijną tę myśl, że powinniśmy osiągnąć doskonałość serca, woli i intencji i to dość wcześnie w naszych chrześcijańskich doświadczeniach; a także, że tylko ci, co to osiągną będą zwycięzcami i mogą spodziewać się współdziedzictwa z Panem w przyszłym królestwie.

„Z TOBĄ JEST PAN BÓG TWÓJ"

Boska zachęta dla Jozuego nie była dziełem zwykłych sposobów pomiędzy ludźmi. Nie mówił mu: „Pamiętaj na twój wiek, na twe długie doświadczenie i na przyszłe powodzenia jako wodza" itd., lecz dał mu lepszą radę czyli zapewnienie, że tak jak stał przy słudze Swym Mojżeszu, tak będzie z nim i nie zaniecha go ani opuści w żadnej godzinie ucisku i próby. W rezultacie tej Boskiej zachęty Jozue był zapewniony, że dokąd żyć będzie, nikt nie będzie mógł oprzeć się przed nim, ani też żadnemu Izraelicie nie będzie dozwolone zająć jego stanowiska wodza nad ludem.

Czy nie tak samo rzecz się miała z Panem naszym Jezusem? Takim samym również jest Boskie poselstwo do wszystkich członków ciała Chrystusowego — *„Ja będę z tobą".* Radujmy się z tego, rozumiejąc, że o własnej mocy nic byśmy uczynić nie mogli. Wspomnijmy na słowa Mistrza wypowiedziane do uczniów, którzy powrócili uradowani z tego, że danem im było pełnić Jego służbę. Gdy opowiadali Panu jak to w Jego imieniu byli w stanie leczyć chorych, a nawet wyganiać diabłów, Pan im rzekł: Nie radujcie się z tego, ale raczej radujcie się, iż imiona wasze zapisane są w niebie — że Sam Ojciec miłuje was, że zostaliście przez Niego przyjęci i że On jest z wami dokąd jesteście w Jego służbie.

„ZMACNIAJŻE SIĘ I BĄDŹ MĘŻNYM"

Zwróconą była uwaga na fakt, że hebrajskie słowo tu przetłumaczone na zmacniaj się, stosuje się raczej do siły ramion i nasuwa myśl o zaczepnym boju; gdy zaś słowo mężny łączy się więcej z biodrami i przez to wyraża moc obronną lub odporną, czyli stateczność. Tak więc Bóg zachęcał Jozuego aby zmacniał się, aby miał ufność, aby uchwycił sie błogosławieństw, jakie jemu i Izraelitom Bóg polecił posiąść; zachecił go także aby był mężnym, silnym w pokonywaniu przeciwności i nader skutecznym, nieustraszonym w obliczu trudności. Ileż to lud Boży w obecnym czasie potrzebuje zastosować te same zachęty do siebie, pamiętając, że Jozue, Izraelici i ziemia obiecana byli tylko obrazami na wiele większe i cudowniejsze rzeczy. Nam Bóg dał jeszcze większe błogosławieństwa i obietnice. Jeżeli figuralny

Jozue potrzebował być silnym i stanowczym, odważnym i mężnym to cóż mamy powiedzieć o duchowych Izraelitach, którzy muszą walczyć nie tylko przeciwko światu i ciału, ale także, jak powiedział Apostoł, wojować muszą przeciwko duchowym złościom, które są wysoko.

Ile to siły i odwagi potrzeba abyśmy mogli przezwyciężyć zło przez Tego, który nas umiłował i kupił. I tu jest punkt, którzy należy pamiętać; mianowicie, że to nie jest bój nasz, ale Pański, że nie walczymy z własnego popędu lecz według Jego polecenia i z Jego obiecaną pomocą. *„Ja będę z tobą, nie odstąpię cię ani opuszczę"*. Nie dziw, że Apostoł rozumiejąc tę sytuację, oświadczył: *„Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila"*. (Filip. 4 : 13). Tak samo rzecz się ma z wszystkimi prawdziwymi naśladowcami Pana; nie wiemy jak dużo możemy dokonać; nie wiemy czy byłoby jakie ograniczenie naszych władz gdy znajdujemy się w granicach Boskich przykazań i podtrzymywani Jego obietnicami. Musimy jednak pamiętać zastrzeżenie: *„Beze mnie nic nie możecie"*, a także iż czynić mamy tylko to co jest wyraźnie wskazane w Słowie Bożym i że nie możemy spdziewać się Boskiej pomocy ponad te ograniczenia, tak samo jak rzecz się miała w wypadku Jozuego i cielesnego Izraela. Gdyby oni udali się poza granice Chanaanu nakreślone słowem Pańskim to Jego pomocy spodziewać by się nie mogli. Tu znowu przypominają się słowa Mistrza: *„Jeżeli we mnie trwać będziecie i słowa Moje w was będą trwać"* — w tych granicach możemy czynić, być i modlić się o cokolwiek i o wszystko, lecz poza tymi granicami niczego nie możemy się spodziewać.

Męstwo jest zawsze chwalebne, lecz jest pewne moralne męstwo, które cenione powinno być o wiele wyżej aniżeli cielesne. Tego moralnego męstwa jest wiele potrzeba pomiędzy ludem Pana; bez tego oni nie są w stanie nic zrobić i wiele trudności na ich drodze chrześcijańskiej jest właśnie z tego powodu, że nie widzą potrzeby takiego męstwa i nie starają się go w sobie wyrobić. Potrzeba prawdziwego i tego wyższego męstwa aby stanąć po stronie Pana i Jego ludu, gdy takowi są źle zrozumiani, w złym świetle przedstawieni i zwalczani. Potrzeba rzeczywistej odwagi stanąć po stronie światłości gdy on wielki przeciwnik, ze swoim wpływem na cały świat szerokim, nazywa ją ciemnością i atakuje ją w różny sposób. Potrzeba również prawdziwego męstwa aby skromnie lecz stanowczo sprzeciwić się ciemności, gdy taka ma po swej stronie bogactwo, kulturę, wpływy i kościelnictwo.

Niedawno opowiadano mi o pewnym generale w armii Stanów Zjednoczonych, który, powróciwszy z wojny Filipińskiej, przyjął prawdę do dobrego i szczerego serca. Chętny do zaniesienia tej dobrej nowiny drugim; chętny by uczcić Wielkiego Wodza, naszego Zbawiciela, generał ów zaczął dowiadywać się o sposobach przysłużenia się prawdzie i wnet został poinformowany o różnych metodach, jakimi rozgłaszana jest prawda w tym czasie żniwa. Nie znajdował się on w sytuacji takiej aby mógł chwycić się pracy kolporterskiej, postanowił więc zająć się rozpowszechnianiem bezpłatnych gazetek, pod sztandarem swego Niebieskiego Króla. Zgromadzenie, którego był członkiem obrało go na ów rok nadzorcą pracy ochotniczej, a tym samym powierzyło mu obowiązek przeznaczenia każdemu pracownikowi pewnej części miasta, gdzie gazetki miały być rozdane. Może niejeden byłby ciekawy jaką część miasta on przeznaczył dla siebie, jako generała brygady Armii, którego w owym mieście prawie wszyscy znali. Zamiast wyznaczyć sobie okolicę nieznaną, on raczej wyznaczył sobie tę część, w której sam zamieszkiwał i gdzie najwięcej był znany. Argumentem jego było: „Ja nie wstydzę się Pana, a jeżeli mam pewien wpływ pomiędzy moimi sąsiadami to wpływ ten chcę wykorzystać na ogłaszanie Pana i Jego prawdy". Zapewne, że drogi ten brat był silnym i mężnym; pewnym również jest, że jego wierność Panu i prawdzie była mu obfitym błogosławieństwem i pomocą do skrystalizowania jego charakteru jako nowego stworzenia w Chrystusie. Bez wątpienia potrzeba było męstwa na polu walki aby stawić czoło nieprzyjacielowi i różnym niebezpieczeństwom; lecz pewnym jest, że tym większego i zacniejszego męstwa potrzeba było aby stanąć po stronie Pana i niepopularnej prawdy i wystąpić publicznie jako roznosiciel gazetek o tejże prawdzie.

Inne nieco podobne przykłady, ilustrujące tą samą zasadę, mogłyby być wspomniane. Wierzymy, że Bóg tak ułożył swoje dzieła iż stać się żołnierzem Krzyża zawsze będzie coś kosztować, co również będzie próbą wierności, siły i moralnego męstwa każdego członka ciała Chrystusowego. To dobrowolne rozdawanie gazetek służy więc ludowi Bożemu do pewnego dobrego celu, bez względu jak mało przysłuży się tym co owe gazetki dostają.

Pewna szczególniejsza siła znajduje się w oświadczeniu podanym w siódmym wierszu naszej lekcji — *„Tylko się zmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł i czynił wszystko według zakonu, któryć rozkazał Mojżesz, sługa Mój"*. Jakkolwiek zmacnianie się i męstwo wyrażone jest w wierszu szóstym, jako potrzebne do zdobycia ziemi obiecanej, ten siódmy wiersz widocznie stosuje się do moralnego męstwa — zmacniania się i bardzo mężnego postępowania w posłuszeństwie do Boskich przykazań. Wyrażona była w tym myśl, że Jozue miał się spodziewać iż w obserwowaniu rzeczy świętych napotykać będzie wiele przeszkód i trudności, którymi jednak nie powinien zniechęcać się. Tak samo bywa z duchowymi Izraelitami obecnie; gdy niektórym brak jest męstwa względem rzeczy zewnętrznych, jeszcze więcej jest takich, którym brak tego przymiotu w ich własnym sercu i życiu. Oni widzą i do pewnego stopnia przyznają, że Boska wola jest w zupełności sprawiedliwą, lecz do zupełnego posłuszeństwa i zaparcia samego siebie, nie są skłonni. Być może iż najcięższe walki, jakie każdy z nas musi staczać są te, których nikt nie zna oprócz nas samych, czyli walki umysłowe. Jak to pewien brat Metodysta raz powiedział: *„Największą walką jest uzyskać zgodę mej własnej woli"*. Jednakowoż chrześcijanin nie powinien znajdować się w takim stanie. To powinno być naszą pierwszą walką — aby uzyskać zgodę i zupełne współdziałanie naszej woli z Boskim Słowem. Potem idźmy z zwycięstwa do zwycięstwa, walcząc przeciwko światu, ciału i owemu przeciwnikowi. Gdy raz nasze serce zupełnie poddało się Jego prawom, zwycięstwo to powinno być tak zupełne, kompletne i tak daleko sięgające, że nigdy nie powinna zachodzić potrzeba walki w tym względzie.

Bóg wyjaśnił Jozuemu co miało być podstawą do jego powodzenia: — *„Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj o nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko co napisano w nich; albowiem na ten czas poszczęścią się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz"* — W. 8.

Jaśniejsze określenie Boskiej woli nie mogłoby być dane pozafiguralnemu Jozuemu i członkom Jego ciała, od tego co wyrażone jest w tym Piśmie. Nauką tego jest, że bezpieczeństwo i zupełne powodzenie tym, o których jest mowa, nie może być zapewnione inaczej jak tylko w posłuszeństwie Boskiej woli, jak ona wyrażona jest w Słowie Bożym. Toteż Pan nasz przedstawiony jest jako mówiący: *„Rozkoszą moją jest czynić wolę Twoją, Boże mój; albowiem zakon Twój jest w sercu moim"*; a także proroczo napisane jest o Nim: *„O jakom się rozmiłował zakonu Twego! tak iż każdego dnia jest rozmyślaniem mojem"*. (Ps. 40:9; 119:97). Rozmyślanie o zakonie Bożym we dnie i w nocy, naturalnie nie ma być rozumiane dosłownie — że nie mamy nic innego robić tylko we dnie i w nocy rozmyślać o Piśmie Świętym. Mamy rozumieć iż myślą tego jest, że we wszystkich sprawach naszego życia powinniśmy mieć na uwadze, że należymy do Pana, że On jest naszym kierownikiem i nadzorcą we wszelkich sprawach, oraz że wszystko co dotyczy naszego życia i dobra, czy to we dnie czy w nocy, powinno być podejmowane z odpowiednim zastanowieniem się jaka jest wola Boża w danej sprawie.

Innymi słowy, jak wyrażone to jest na innym miejscu, czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek bądź czynimy, wszystko mamy czynić ku chwale Bożej; a to obejmuje nie tylko przypadkową myśl aby czynić wolę Bożą, ale uważne badanie Jego Słowa abyśmy mogli wiedzieć jaka jest Jego wola. Nie jest to tylko badaniem wyznań i przeszłych tradycji, bez względu jak sumiennymi i zacnymi byli ci co je utworzyli. Należy nam doświadczyć wszystkiego, potem trzymać się mocno tego cośmy poznali że jest dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Bożą. Tak jak Jozuemu było powiedziane że powodzenie jego będzie w proporcji do jego przestrzegania Boskiego zakonu, podobnie duchowi Izraelici są poinformowani, że ich powodzenie uczynienia swego powołania i wybrania pewnym będzie w proporcji do ich ochoczego i gorliwego posłuszeństwa Boskiemu poselstwu. Rozmyślanie o zakonie Pańskim we dnie i w nocy obejmuje w sobie badanie Pisma Świętego, co właśnie niektórzy z nas starają się obecnie czynić, używając takich pomocniczych środków, w jakie opatrzność Boska nas zaopatrzyła — nie aby polegać na podręcznikach aż do zaniedbania samej Biblii, ale raczej używać owej i doświadczać wszystkiego Boskim probierzem.

W wierszu dziewiątym postawione jest pytanie w takim tonie, aby dać Jozuemu do zrozumienia, że do tego wielkiego dzieła nie został on naznaczony przez samego siebie ani przez jakiegokolwiek człowieka. Podobnie Apostoł Paweł wykazał, że Pan nasz Jezus nie przywłaszczył sam sobie tej czci aby być Najwyższym Kapłanem naszego wyznania, ale że na stanowisko to został powołanym przez Boga. Również my, którzy staramy się postępować śladami Jezusa, mamy rozumieć, że nie obraliśmy Jego ale On wybrał nas, upoważnił nas i polecił nam abyśmy występowali w Jego imieniu, jako przedstawiciele Pana i Jego królestwa. Co za siłę i męstwo daje to prawdziwym żołnierzom krzyża — rozumieć, że ich praca nie jest daremna w Panu. To utwierdza i umacnia ich aby być i postępować w harmonii ze Słowem i Duchem Pana.

Nie dziw, że ci nazwani są w Piśmie świętym więcej niż zwycięzcami. Nie dziw też, że warunki ich obecnych doświadczeń Bóg uczynił takimi, że koniecznym jest walczyć i zwyciężyć. On szuka silnych i mężnych — nie w mocy własnej ale w sile mocy Jego i w wierze. Skoro tylko Jozue otrzymał owe poselstwo od Pana zaraz zaczął przygotowywać lud do agresywnej kampanii, pouczył odpowiednich urzędników aby również przygotowali lud i wiktuały i w trzech dniach aby wszystko było gotowe zastosować się do Boskiego rozkazu, aby wejść i posiąść ziemię, którą Pan im darował. Szybkość i gorliwość tu okazane są godne uwagi. Możemy być pewni, że jak „ochotnego dawcę Bóg miłuje", tak miłuje on też tych co są prędkimi i gorliwymi we wszystkim cokolwiek podejmują dla Niego i w Jego sprawie. Bądźmy i my, którzy jesteśmy członkami większego, pozafiguralnego Jozuego, nader mężnymi, zawsze gotowymi i gorliwymi abyśmy mogli być coraz więcej użyci i użyteczni w służbie Pańskiej.

W. T. 1907—281.

KTO JEST MĄDRY MIĘDZY WAMI?

„Jeśli kto jest mądry i umiejętny między wami? niech pokaże dobrym obcowaniem uczynki swoje w mądrej cichości" — Jak. 3:13.

Kto jest mądry i umiejętny między wami? — zapytuje św. Jakub i nad pytaniem tym każdy może się zastanowić z pewną dla siebie korzyścią. Wielu jest takich co posiadają znaczną umiejętność lecz okazują mało mądrości. Umiejętność, czyli znajomość rzeczy jest w rzeczywistości bardzo ważną, ale tylko wtedy gdy rozwija mądrość — zdrowy rozsądek i czyste, zacne usposobienie. Takim jest właściwy cel Boskiego objawienia się nam. A mądrość, która w ten sposób, czyli przez przewód Boskiej prawdy przychodzi, jest, jak ten sam Apostoł ją określa, *„najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie posądzająca i nieobłudna"*. — Jak. 3:17.

Taki charakter jest wynikiem przekształcającego wpływu Boskiej prawdy. Boskie objawienie jest zwierciadłem Jego charakteru, więc widzimy w nim odbicie Boskiej świetności, miłości i dobroci, w miarę jak coraz lepiej poznajemy cechy Jego chwalebnego charakteru, wzrasta i wzmacnia się w nas pragnienie abyśmy byli podobni Jemu, którego nauczyliśmy się uwielbiać i miłować. Szczere serce przyjmując Boski plan i łaskawe zarządzenia ku zbawieniu i błogosławieństwu przez Chrystusa, od razu zacznie kształtować się na wzór Boskiego charakteru, najprzód przez odrzucenie grzechu a następnie przez codzienne staranie się aby wieść życie czyste i święte. To sprawia, że pokój Boży i miłość ku Bogu rządzą i powodują całym człowiekiem. A gdy serce jest oczyszczone i przepełnione duchem Bożym, owoce takiej osoby staną się dla wszystkich widoczne w szczerej, miłosiernej, dobrotliwej, czystej i świętej przyjaźni z wszystkimi podobnie usposobionymi.

W przeciwieństwie do tej mądrości pochodzącej z góry, Apostoł wspomina inną mądrość, którą nazywa ziemską, bydlęcą i diabelską. Jest to mądrość, czyli niska chytrość, powodowana duchem zazdrości i sporu, która prawie zawsze tworzy zamieszanie i różne złe uczynki. Pycha i samolubstwo są natchnieniem takiej mądrości, tak jak to rzecz się miała w sprawie szatana; przeto każdy, co szanuje imię Chrystusowe, powinien trzymać się w pokorze. Żywić takiego ducha złości, gorzkiej zawiści i rozjątrzenia w sercu, a jednocześnie przyznawać się do ducha prawdy, Apostoł nazywa *„kłamaniem przeciwko prawdzie"*. Niech Bóg uchowa, aby uczucie takie miało się zakraść do serca kogoś, co dotąd był wiernym prawom ustanowionym przez Boga.

Bardzo pilnie strzec musimy serc naszych przed zakradaniem się pychy i światowej ambicji, oraz przed każdym korzeniem goryczy, który podrósłszy mógłby niepokoić nas. W życiu przytrafia się tysiące różnych wydarzeń i okoliczności obliczonych na wprowadzenie nas w niewolę duchowi tego świata i tylko ci co pilnie czuwają i modlą się, mogą mieć nadzieję utrzymania się w tym złym dniu. Pokusy i doświadczenia rzadko kiedy ostrzegają nas o swoim zbliżaniu się, przeto nasz pancerz sprawiedliwości musi być zawsze przypasowany i dobrze przypięty.

Zauważmy dobrze słowa Apostoła: *„Kto jest mądry i umiejętny między wami? niech pokaże dobrym obcowaniem uczynki swoje w mądrej cichości"*. — Według naszego obcowania (postępowania) będziemy sądzeni, a nie według naszego wyznania; a jeżeli kto posiada prawdziwą niebieską mądrość, która zawsze złączona jest z cichością i pokorą, to takowa objawi się w prostym, uczciwym i zacnym sposobie postępowania, podyktowanym mądrością pochodzącą z góry, która zawsze jest czysta (nie samolubna), spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i szczera.

Oby Bóg udzielił Swoim wiernym synom obfitości tej niebieskiej mądrości, oraz bogatych darów łaski i pokoju jakie zawsze jej towarzyszą. Złóżcie wszystkie takie przymioty jak złość, zazdrość, nienawiść, samolubną ambicję itp., a przyobleczcie się w ducha Chrystusowego — w pokorę, łagodność, szczodrobliwość, cichość i miłość. *„Kto ducha Chrystusowego nie ma* (chociaż w pewnym stopniu), *ten nie jest Jego"*. Kto cnót tych w sobie nie pielęgnuje i nie pomnaża ten wkrótce je straci zupełnie i zaduszonym zostanie samolubnym i bezecnym duchem tego świata.

Niektórzy z synów tego świata rozwijają w sobie zewnętrzną łagodność i uprzejmość z wyrachowania, lecz serca ich są pełne goryczy, zazdrości i samolubstwa; natomiast pomiędzy dziećmi Bożymi są niektórzy z natury samolubni i niegodziwi, lecz ich odmienione serca walczą przeciwko tym słabościom cielesnym i z swych niegodziwości i samolubstwa pokutują. Niechaj tacy prą naprzód w tym kierunku i starają się o łaskę ku pomocy w każdej potrzebie. Ich postęp ku podobieństwu Chrystusowemu będzie coraz bardziej widoczny tak dla nich samych jak i dla drugich. *„Jeźli Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych mieszka w was, Ten, który wzbudził Chrystusa z martwych* (jest też w stanie) *ożywi i śmiertelne ciała wasze"* (do czynnej Jego służby w obecnym życiu) — Rzym. 8:11.

Mamy tu więc ziemską mądrość opartą na samolubstwie, w przeciwieństwie do niebieskiej mądrości, która opiera się na miłości i służbie dla drugich. Kto jest prawdziwie mądrym, wybierze tę niebieską — której koniec jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie.

W. T. 1892 — 280.

PLAN ZBAWIENIA BOŻEGO LUDZI

(ciąg dalszy) 10.

Zbawienie polega więc na tym, aby człowiek zjednoczył się po śmierci swojej z Bogiem w tym rozumieniu, iżby uczestniczył w jego naturze. Zbawienie więc jest swego rodzaju fizyczną przemianą natury ludzkiej.

Arianie podnosili że są dwa niebezpieczeństwa grożące człowiekowi: zabobon i ateizm. Matką zabobonu jest uczciwość pozbawiona sądu, ojcem ateizmu jest sąd pozbawiony uczciwości. By uniknąć obu tych niebiezpieczeństw, każdy zajmujący się poznaniem prawdy religijnej powinien posiadać obie te cechy: uczciwość i sąd. Są to bowiem zasadnicze warunki zdobycia dostatecznej znajomości Boga i Chrystusa. Lecz cóż to znaczy: znać Boga i Chrystusa? Znać Boga — tzn. wiedzieć i wierzyć że On jeden sam przez się posiada władzę nad ludźmi, a jego dobroć moc i mądrość jest tak wielka, że człowieka śmiertelnego i podległego śmierci, jeśli wierzy w Chrystusa i jest Mu posłusznym, chce, może i umie wyzwolić od śmierci i dać mu życie nieśmiertelne. Znać Chrystusa zaś — tzn. poznać dawną jego funkcję na ziemi i obecną w niebie. Dawna polegała na oznajmieniu woli Boga i jej utwierdzeniu, obecna polega na doprowadzeniu tej woli do końca. Owa wola Boga obejmuje dwie rzeczy: obietnice i polecenia. Obietnicą jest życie w nieśmiertelności, polecenia zaś zmierzają do moralnej odnowy naszych obyczajów i wszelkich czynności. O wypełnieniu pierwszej funkcji Chrystusa świadczy Jego nieskazitelność życia, moc wyrażająca się w cudach oraz cierpliwość okazana w Jego udrekach i śmierci. O wypełnieniu obecnej świadczy Jego nieustanna opieka nad kościołem i wola doprowadzenia go do nieśmiertelności. Kto odmawia Chrystusowi, ten popełnia takie samo przestępstwo, jakby odmawiał czci Bogu, i tym samym wyklusza się z kościoła. Gdyby Bóg chciał dla wzmocnienia naszej wiary w posłannictwo Chrystusa dokonać rzeczy dostępnych dla naszych zmysłów — czy to ukazania nam Chrystusa w chwale, czy ludzi radujących się po śmierci szczęściem — nikt by wówczas nie mógł poddawać w watpliwość objawienia Chrystusa. Jeżeli Bóg nie dostarczył nam tych pewniejszych dowodów dla wykazania prawdy doktryny ewangelicznej, to dlatego, że Bóg chce poddać próbie naszą wiarę, oraz tym wiekszą okazać potęgę i dobroć. Bóg przez zakon w Starym Testamencie chciał zapewnić ludzkości powodzenie życiowe i dobrobyt ziemski. W Nowym Testamencie mamy obietnice osiagniecia nieśmiertelności jako nagrody za wykonanie nakazów Bożych. Na tym polegało właśnie posłannictwa Chrystusa, że zwiastując ludziom ową „dobrą nowine" wskazał, pod jakimi warunkami mogą oni uratować swoje życie wieczne.

W Piśmie św. nie należy szukać pomocy w rozwiązaniu różnych zagadnień dotyczacych świata i życia, ale wyłącznie wskazań moralnych których wypełnienie jest warunkiem osiągnięcia nieśmiertelności.

NIEBO I PIEKŁO

Arianie nie operowali alternatywa: niebo lub piekło. Alternatywa Wiecznej szczęśliwości nie były wieczne meczarnie, lecz po prostu unicestwienie pośmiertne. Ktokolwiek przeto nie miał możliwości poznać chrystianizmu, ten nie był przez Boga karany, lecz po prostu zapadał się po śmierci w nicość zgodnie z prawami przyrody. Śmierć dla niego nie była kara, gdyż nie wiedział w ogóle, że istnieje możliwość wiecznego życia. Natomiast śmierć — wg socynian — była ciężką kara dla tych, którzy poznawszy Ewangelie, świadomie i z własnej woli postępowali wbrew jej nakazom. Ci bowiem wiedzieli, że można uzyskać nieśmiertelność i możliwość tę zaprzepaścili. Piekło pojmowane tradycyjnie, jako miejsce wiecznych meczarni, było wg arian niezgodne z pojęciem Bożej dobroci i sprawiedliwości. Dostateczną jest kara, jeśli Bóg pozbawia człowieka życia nieśmiertelnego. Śmierć jest dlatego karą, iż od niej już nie można się nigdy uwolnić. Bardzo prawdopodobne jest mniemanie — wg arian — że i bezbożni zmartwychwstaną, aby ujrzeć chwałę Boga, i dopiero potem zginą całkowicie. Ludzie przed Chrystusem sądzeni będą wg swoich uczynków, swego sumienia.

Człowiek wraz ze śmiercią zapada się w nicość. Śmierć jest najstraszliwszym wrogiem ludzkości. Wizja nieuchronnej i koniecznej śmierci odbiera całą radość życiu, gdy w walce ze śmiercią jest człowiek zupełnie bezsilny. Bezsilność tę powiększa fakt, że rozum, którym człowiek wyróżnia się wśród zwierząt, nie jest w stanie rozwiązać zagadki przeznaczenia człowieka. Gdyby człowiek wiedział na pewno, że istnieje życie pozagrobowe, inne i piękniejsze, nie chciałby żyć, podobnie jak Kato, który po przeczytaniu dialogu Platona o istnieniu życia pozagrobowego targnął się na siebie. Z tej tragicznej sytuacji może uratować człowieka jedynie Bóg. Rozum bowiem sam przez się nie jest w stanie poznać czy Bóg istnieje. O istnieniu Boga i możliwej nieśmiertelności może się człowiek dowiedzieć jedynie z objawienia, które przyniósł ludzkości Chrystus.

DUSZA CZŁOWIEKA

„Dusza nic innego nie jest, tylko albo życie człowieka, ciało jego, ale żeby jakie dusze były, albo w niebie używały radości, to szczere są plotki" — pisze arianin Budny, uważając najwyraźniej duszę czyli życie psychiczne za jeden z przejawów fizycznego życia człowieka.

Arianie głosili, że nie religią i Pismem św., a filozofią dowodzi się istnienia duszy nieśmiertelnej w człowieku. Człowiek tym się różni od zwierząt, że duch jego dzięki rozumowi i woli jest szlachetniejszy od ducha zwierząt. Istota życia polega na ożywianiu ciała przez ducha. Duch właśnie sprawia, że ja widzę, słyszę itd. Kiedy człowiek umiera, duch opuszcza ciało i tracąc swoją indywidualną odrębność wraca do Boga jako do swego stwórcy.

CHRZEST

Arianie odrzucali chrzest dzieci i domagali się, aby chrzest przyjmowany był dopiero w wieku dojrzałym, by był on wyrazem świadomego i dobrowolnego przystąpienia do kościoła. Naukę o chrzcie przywiózł do Polski od anabaptystów z Moraw Piotr z Goniądza. Zbór kujawski przyjmuje jako pierwszy w Polsce chrzest przez ponurzanie w r. 1566. Z chrztu ludzi dorosłych przez zanurzanie w wodzie, wywodzi się pogardliwa nazwa arian — „nurki".

WIECZERZA PAŃSKA

Wieczerza Pańska ciała Chrystusowego na śmierć za nas wydanego i krew na omycie grzechów naszych wylanej jest przypomnieniem. Chleb i wino spożywane są w czasie tego obrzędu symbolicznie jako znaki krwi i ciała Chrystusa, niemniej wierni wynoszą z niej znaczny pożytek, ponieważ: a) w tym się oświadczają, że są przed Bogiem z łaski Jego usprawiedliwionymi, b) stawają się uczestnikami ciała Chrystusowego.

Chleb i wino jest przypomnieniem miłości Boga, nam w Nowym Przymierzu ofiarowanej, która przez śmierć Pana Chrystusową utwierdzona jest" — piszą arianie. Komunię przyjmowali pod dwiema postaciami. Widzieli w niej symbol, stanowczo przecząc kalwińskiej nauce o transsubstancji. Zamiast opłatka używali chleba, komunię przyjmowali siedząc.

TYSIĄCLETNIE PANOWANIE CHRYSTUSA

Arianie, ministrowie zboru lubelskiego Niemojewski i Czechowic oraz część arian wierzyło w tysiącletnie królestwo Chrystusa. Doktrynę tą przyjmowały sekty ebionitów, marcjonistów, apolinarystów, a także Justyn, Męczennik i Tertulian. Opierali oni tę doktrynę na rozdz. XX i XXI Objawienia św. Jana. W 1589 r. odbył się w Chmielniku synod ariański poświęcony temu zagadnieniu.

Unitarianie z Socynem na czele, zwalczali doktrynę, że Chtrystus przed sądem ostatecznym założy na ziemi królestwo, które będzie istniało tysiąc lat. Socyn pisał: „Jakkolwiek w kwestii o przyszłym ziemskim królestwie Chrystusa, widocznym przy pomocy cielesnych oczu i dającym się dostrzec przez te zmysły wraz z cielesną obecnością tegoż Chrystusa na ziemi i to przez okres wielu wieków, zwykłem nieraz powtarzać, że o wiele chętniej słucham, niż mówię o tym i chcę, aby mnie o tym pouczono, niż sam uczyć".

Poglądy te jednak uważał za sprzeczne z Pismem św. oraz niebezpieczne. Socyn niejednokrotnie musiał zwalczać poglady jakie wówczas powstawały, że nie należy wzywać Chrystusa w modlitwach. Uważał on, że Chrystus obecnie przebywając w niebie posiada królestwo. Stąd należy wzywać go. Że Chrystus obecnie króluje mówią teksty: 1 Kor. 15:25: „Bo On Musi królować, pókiby nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego". Efez. 1:20—22: „Której dokazał w Chrystusie, gdy go wzbudził od umarłych i posadził na prawicy swojej na niebiesiech. Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod nogi jego, a onego dał za głowę nad wszystkim kościołowi!" Marek 16:19: „A tak Pan przestawszy z nimi mówić, wzięty jest do nieba i usiadł na prawicy Bożej.

Ponieważ Pismo św. mówi o jednym królestwie Chrystusa, a nie o podwójnym, tzn. że żadne inne królestwo nie nastąpi na miejsce obecnego. O obecnym królestwie Chrystusa mówią liczne miejsca w Ewangelii i pisma Apostolskie. W następstwie przyjęcia poglądu o 1000-letnim królestwie Chrystusa byłoby — zdaniem Socyna — zagłada całej naszej wiary i religii chrześcijańskiej. Przyjmując, że Chrystus przebywając do obecnego dnia w niebie ani jeszcze nie królował, ani nie króluje, nie należy okazywać Mu czci i wzywać Go. Z proroczych przepowiedni o królestwie Chrystusa nic zupełnie pewnego nie można przytoczyć dla udowodnienia królestwa Chrystusa na ziemi, chyba że ktoś twierdzi, iż przed tym królestwem nie było ani nie będzie żadnego królestwa Chrystusa. Jeśilby ktoś chciał dowodzić czy to na podstawie pism Apostołów czy Ewangelistów tego ziemskiego królestwa Chrystusa, to w żaden sposób nie będzie mógł się uporać z argumentem że właśnie teraz Chrystus rzeczywiście króluje. Nie będzie mógł uniknąć tego, by nie przyjąć wbrew świadectwom świętym albo podwójnego królestwa Chrystusa lub nie negować, że Chrystus, przebywając teraz w niebie rzeczywiście teraz króluje, Chrystus teraz otrzymał najwyższą boską władzę dzięki której może tak w niebie, jak i na ziemi uczynić wszystko, co chce. „W pismach Ewangelistów i Apostołów opisuje się przyszłe przyjście Chrystusa do nas z nieba na ziemię wyłącznie w celu sądzenia świata, i to nagle, jak to głównie wynika z nieraz przytaczanego podobieństwa o złodzieju przychodzącym w nocy oraz z owego porównania u Mateusza 24:37 przyjścia Chrystusa z czasami Noego, kiedy był potop. Z tego wynika że Chrystus po przyjściu nie wzniesie na ziemi swego tronu, na którym siedząc królowałby razem ze swoimi przez bardzo długi okres czasu, ale aby z tego tronu wyrokować zaraz o całym rodzaju ludzkim i jednych nagrodzić wieczną nagrodą innych zaś pokarać śmiercią wieczną. Nie ma w tekstach tych wzmianki, że On zasiędzie na swym tronie, aby królować na ziemi z pobożnymi ludźmi przez wiele wieków."

Dokończenie nastąpi

Myślącym pod rozwagę

CZY MATKA JEZUSA — BYŁA MATKĄ BOGA!?

„Pani naszej Maryi Matki Ojca — . . . . . O Maryjo wybawczyni Adama, orędowniczko ofiary Abla, okręcie mądrości Henocha, który dzięki Tobie przeszedł od śmierci do życia.

O Maryjo arko Noego — Ty, która żeglując pośród potopu ukryłaś od fal morza dusze wszystkich stworzeń" — Tyg. Powsz. Nr 18, dn. 5.05.74.

„Wielu z tych naszych Sióstr i Braci wyniosło na wyprawę w świat jako jedyną wartość, obrazek lub medalik Matki Bożej Czestochowskiej"... Tyg. Powsz. Nr 18, dn. 5.05.1974 r. (Kard. Wyszyński — Wezwanie do Modlitwy za Rodaków żyjących na obczyźnie).

„I rzekł Jej Anioł, nie bój się Maryjo! Albowiem znalazłaś łaskę u Boga. A oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki a synem Najwyższego nazwany będzie i da mu Pan Bóg Stolice Dawida ojca jego... I odpowiadając Anioł rzekł: Duch Święty zstąpi na cię a moc Największego zacieni cię przetoż i to co się z ciebie świete narodzi nazwane będzie Synem Bożym"... Ew. św. Łuk. 1:30—35.

Celowo zestawiliśmy tu autentyczny tekst Słowa Bożego z anaforą i wezwaniem Kard. Wyszyńskiego, aby wykazać jasno fakty — kto właściwie ma racje — teologia rzymsko-katolicka czy Pismo Święte?!

Nie mamy nic przeciwko czci i szacunkowi jaki należy się Marii — Matce Syna Bożego — Jezusa, ale przeciwko kultowi i nauce stawiającej Marię w niewłaściwej pozycji w stosunku do dzieła zbawienia.

Pod tym względem kościół rzymsko-katolicki w Polsce przewyższa chyba tylko Kościół Abisyński, jak sam podkreśla redaktor Tygodnika Powszechnego.

W obecnym „Świętym Roku Jubileuszowym" — kler polski poddał kraj nasz opiece Marii a nie Jezusowi, którego postać i dzieło zbawienia ściśle związane jest z „Wielkim Jubileuszem Świata" — pozafigurą Jubileuszu Żydowskiego obchodzonego nie co 25 lecz co 50 lat...

W sprawie tej jakie stnowisko należy się Marii w nauce kościoła chrześcijańskiego?

Już od czasów Reformacji rozchodzą się drogi. W ostatnich latach po ogłoszeniu przez papieża Piusa XII dogmatu o wniebowzięciu Marii Panny, pogłębia się przepaść dzieląca wyznania chrześcijańskie. Ośrodkiem pobożności katolickiej w coraz większym stopniu nie jest Chrystus. Zbawiciel Świata — lecz Maria jako Matka Boża, Oredowniczka i Pośredniczka Zbawienia. Katolicyzm dziś mówi o „mariańskiej epoce Kościoła", którą rzekomo cechuje ingerowanie — Marii w rozwój kościoła i bieg historii. Pismo Św. podkreśla jej dziewiczość: „co się z niej poczęło jest z Ducha Świętego" — jej skromność i pokorne posłuszeństwo jako „służebnicy Pańskiej"... Ale o tym, że Maria już w łonie swej matki „niepokalanie poczęta została" — jak to potwierdza ogłoszony przez Piusa IX dogmat o „Niepokalanym poczęciu Marii Panny" — Nowy Testament zgoła nic nie mówi!

Jezus jako dziecko był posłuszny Swoim rodzicom (Łuk. 2:51). Atoli już jako 12-letni chłopiec odczuwa dystans między naturalnym przywiazaniem do matki, a przywiązaniem do swego Ojca Niebieskiego: „*Czyście nie wiedzieli, że w tym co jest Ojca mego, ja być muszę*" — Łuk. 2:49. To nie zrozumiałe dla matki jedyne w swoim rodzaju obcowanie jej syna z Bogiem i przywiązanie do Boskiego powołania, powiększa ten dystans i wywołuje mylny sąd o Jezusie, „że rozum postradał"... (Mar. 3:21).

Dystans dzielący Jezusa od matki zaznaczył się szczególnie na weselu w Kanie w Jego słowach: „co Ja mam z tobą niewiasto"... Jan 2:4. Ks. Kowalski w swoim komentarzu do Ew. św. Jana przyznaje w tym miejscu: „Nawet życzenia Matki Najświętszej muszą ustąpić przed Wolą Bożą"... (str. 621).

W jawnej sprzeczności z tym komentarzem są słowa uczonego katolickiego Alfrusa Liguosi — uznanego za świętego: „Trudno jest przez Chrystusa ale łatwo jest przez Marię być zbawionym"... Niemniej stanowczo odparł Jezus słowa pewnej niewiasty z ludu, która w uniesieniu chwaliła Jego matkę: „Błogosławieni są raczej Ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go"... (Łuk. 11:28).

Jezus nie pochwala owej niewiasty, że uwielbia Jego matkę — lecz przeciwstawia jej tych którzy słuchają i strzegą Słowa Bożego — tych nazywa Braćmi i Siostrami Swoimi i matką Swoją. Wprawdzie Jezus jeszcze na krzyżu troszczy się o Swoją matkę, oddając ją pod opiekę Swojego ucznia Jana — (Jan 19:26—27). Lecz nie ukazuje jej się po Swoim zmartwychwstaniu, zaś po wniebowstąpieniu Jezusa, matka Jego po raz ostatni wymieniona jest wśród niewiast trwających wraz z apostołami na modlitwie — (Dz. Ap. 1:14).

W listach apostolskich nie ma żadnej wzmianki o Marii ani oddzielnego wspomnienia, lecz tylko napomknienie, że „Syn Boga narodził się z niewiasty"... (Gal. 4:4).

Opisana w Apokalipsie św. Jana 12:1—2 „niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd. Spośród różnorodnych interpretacji tej symbolicznej postaci, najbardziej nieprawdopodobna jest katolicka, powstała pod wpływem późniejszej mariologii: że „niewiasta ta symbolizuje najświętszą Marię Pannę Matkę Zbawiciela i Matkę wszystkich wiernych" (Ks. Kowalski, str. 716). Ze świadectw Biblijnych jasno wynika, że Nowy Testament daleki jest od ubóstwiania Matki Jezusa i że wszelkie późniejsze dogmaty Maryjne nie mają żadnego oparcia w Piśmie Świętym.

Podobnie najstarsze świadectwa teologii chrześcijańskiej aż do połowy drugiego wieku nie wspominają o Marii. Dopiero apologeci Jutryn Męczennik i Ireneusz wymieniają po raz pierwszy Marię w zestawieniu z Ewą podobnie jak Ap. Paweł nazywa Chrystusa drugim Adamem i dają przez to początek późniejszej mariologii.

Czy jest to tylko nasze stanowisko oparte na Ewangelii a nie na spekulacji lub fantazji ludowej?...

Znamienne są słowa reformatora Lutra, który w wzywaniu Marii jako Pośredniczki i Królowej niebios wyczuwa niebezpieczeństwo bałwochwalstwa. Owo „Salve regina" kościoła rzymskiego jest w jego oczach bluźnierstwem przeciwko Bogu, sprzeczne z pierwszym przykazaniem, które nam nakazuje abyśmy całą ufność swoją pokładali w Bogu nie cierpiącym obok siebie żadnych innych bogów.

„Jeżeli się mówi: Bądź pozdrowiona Królowo miłosierdzia, nasze życie, nasza słodycz, nasza nadzieja, czy to nie za wiele? Kto chce za to odpowiadać, że Maria ma być naszym życiem, naszą słodyczą i miłosierdziem? Wszak ona sama przestaje na tym, że jest ubogim naczyniem i służebnicą Pana. Czy nie jest to zniewagą uczynioną Chrystusowi, że przydaje się stworzeniu — co Bogu jedynie przynależy?..."

Powołując się na słowa ap. Pawła: „jeden jest pośrednik między Bogiem i ludźmi człowiek Chrystus Jezus" — 1 Tym. 2:5), Luter w Piśmie nie znajduje żadnej wzmianki, że Jezus Chrystus tą część Swoją z kimkolwiek podziela, choćby to była nawet Jego ziemska matka.

„Po co — pyta Luter — do serdecznego stosunku wiary łączącego chrześcijanina ze swoim Panem, wstawiać Marię lub innych świętych. Czyż Pismo Św. nie nazywa całego Kościoła Oblubienicą Chrystusa?..."

Dlatego Luter skreśla z modlitwy ewangelickiej słowa: „Mario módl się za nami"...

Ze szczególnym naciskiem wskazuje M. Luter na to, że ewangeliczny obraz matki Chrystusa jest zgoła inny. Nigdzie nie ma mowy o tym, że posłuszeństwo wiary Marii, było uważane przez pierwotne chrześcijaństwo za samoistny przyczynek do zbawienia. Nigdzie jej nie idealizowano i pod niebiosa wynoszono. Ewangeliści ukazują nam obraz Marii do tego stopnia ludzki i prawdziwy, że bynajmniej nie przemilczają jej nie zrozumienia Jezusa. Nigdzie nie znajdujemy śladu, że w prazborze chrześcijańskim po zesłaniu Ducha Św. ona zajmowała wyróżnione stanowisko. Brak także wszelkiej relacji o jej ziemskim zgonie. Ze wszystkiego wynika, że w Nowym Testamencie całe życie Marii nie jest chwałą jej osoby, lecz jedynie chwałą okazaną jej niezmiernej Łaski Bożej. I to jest prawdą, że gdyby nasz Pan Bóg nie czuwał szczególnie nad Marią, to mogła była być ukamienowaną. Ale ona nie zważa na niebiezpieczeństwo i hańbę lecz mówi: „Niech mi się stanie według Słowa Twego".

Maria jest wzorem prawdziwego posłuszeństwa i pokory. Wolna od wszelkiej wyniosłości jest wreszcie przykładem miłości. Podejmuje uciążliwą podróż do górzystej ziemi żydowskiej, aby pomóc Swojej ciotce Elżbiecie. Mogła była powiedzieć: „mam teraz dosyć, jestem matką i mam Syna Bożego w Swym żywocie, byłoby mi wstydem abym komukolwiek służyła, powinnam siedzieć na fotelu i mieć wokoło siebie sześć służących, które by mi służyły". Ale ona tego nie czyni — idzie dalej i chce innym służyć. Posłuchajmy jeszcze głosu byłego rzymsko-katolickiego hiszpańskiego Jezuity dr Luis Padrosa, który w swojej książce pt. „Dlaczego porzuciłem katolicyzm" — tak pisze:

„Winniśmy Marię — matkę Jezusa całym sercem miłować i czcić. Kto Boga miłuje, miłuje i to co od Boga pochodzi. Jednakże wszelka rzecz ma swoje granice. Nie mamy prawa Marię więcej miłować niż Pana naszego Jezusa. Nie wolno nam także wynosić ją ponad Niego, albo stawiać ją w centrum naszego życia chrześcijańskiego. Nikt nie może zająć miejsca, które należy się Chrystusowi. Gdyby On nam za życia Swego udzielił do tego wskazań czynilibyśmy stosownie do Jego Woli. Nigdzie jednak nie mówi nam Jezus ani Jego apostołowie, że Łaska Boża została nam ludziom udzielona za pośrednictwem Marii. Maria jako uniwersalna pośredniczka Łaski — to późniejszy wynalazek katolickich autorów, pozbawiony wszelkiego dowodu z Pisma Św. Muszę wyznać, że jak większość katolików — miałem fałszywe wyobrażenie o postawie ewangelickich chrześcijan wobec Marii. W rzeczywistości nikt nie miłuje tak bardzo Marii Panny jak ci, którzy nazywają się protestantami. Jednakże przez ewangelię nie posiadają wolności wynoszenia Marii nad Jezusa. Nigdzie bowiem w Piśmie Św. nie naucza się, że ona jest pośredniczką, królową aniołów, rządczynią wszelkich łask niebiańskich"... „Wbrew temu" widzimy jak w katolicyzmie kult Marii, domaga się całej pobożności ludu i jak poświęcone Marii domy Boże, pustelnie, klasztory i miejsca odpustowe — liczniejsze są od tych, które są Panu przeznaczone. Mamy tu do czynienia z odwróceniem wartości". *(Artykuł nadesłany)*

I ze smutkiem musimy stwierdzić, że kult ten jest bluźnierstwem. Jako przykład możemy podać fakt historyczny, że w siedzibie rodu Potockich w Krzeszowicach k/Krakowa, hr. Potocki ufundował kościół, a kiedy budowano ołtarz główny, władze kościelne w ramach rekompensaty, pozwoliły pozować żonie Potockiego — kiedy malarz malował do tego ołtarza obraz Madonny!

A do jakich rozmiarów bałwochwalstwa doprowadzono ten kult w klasztorze częstochowskim i w innych świątyniach kościoła rzymsko-katolickiego Polski!?...

Dziwi nas, że współczesny rozwój egzegezy Biblijnej nie posunął nic naprzód właściwej interpretacji zagadnienia dotyczącego Mariologii w kościele rzymsko-katolickim, który sfałszował prawdziwy obraz Marii — Ewangelicznej, matki Syna Bożego, tej Marii, która stojąc pod krzyżem nie zaprzeczyła: — „To nieprawda" — kiedy Jezus zawołał głosem wielkim: „Ojcze w ręce Twoje polecam Ducha Swego"...

A.D.G.

Z Niwy młodzieżowej

Moszczenica k/Żywca, dnia 13.06.1974 r.

Tradycją dobrą stało się, że z każdego większego spotkania naszej młodzieży mogę przekazać trochę „dobrych wieści" wszystkim, młodszym i starszym, czytelnikom pisemka „Na Straży". Mam nadzieję, że to co czytamy o pracy młodzieżowej buduje i wzmacnia wytrwałych naśladowców Drogi Pańskiej i jednocześnie jest zachętą dla tych wszystkich, którzy drogą tą jeszcze nie chodzą, aby wstąpili nań.

Również w dniu 13 czerwca 1974 roku młodzież miała okazję spotkać się na konwencji młodzieżowej w Moszczanicy k/Zywca. Mimo obfitych deszczów zgromadziliśmy się dosyć licznie, głównie ze Śląska oraz województwa krakowskiego. Być może dla wielu ludzi wydaje się dziwne, że nie bacząc nie niewygody i nie sprzyjające warunki atmosferyczne, młodzi ludzie przesiadują przez cały dzień na twardych ławkach, zadowalając się skromnym posiłkiem i czynią to wszystko, aby w skupieniu wysłuchać Bożego poselstwa, które dla niejednych jest starą nieciekawą legendą, ale dla nich ciągle aktualnym Sowem Bożym.

Nie oczekując więc wygód, wspaniałej pogody, sławnych braci mówców, ale bożego błogosławieństwa rozpoczęliśmy naszą duchową ucztę pieśnią: *„Witamy serdecznie"*. Nie zawiedliśmy się! Już werset z codziennych rozmyślań duchowych — manny, odczytany przez przewodniczącego tej uroczystości br Juliusza Dąbka, mówił nam o czekających nas błogosławieństwach. Psalmista powiedział: *„Gdy się ocucę NASYCONY będę obrazem oblicznośći Twojej"* (Ps 17, 15). Istotnie, kiedy później rozjeżdżaliśmy się do naszych domów czuliśmy się nasyceni. Jeszcze raz mogliśmy się przekonać, że Boże obietnice są prawdziwe.

Jako pierwszy usłużył Słowem Bożym „gospodarz tamtych terenów" br Czesław Suchanek z Bielska-Białej. Swoje rozważania oparł na tekście z ewangelii wg św. Jana rodział 1, wiersze 8—13, a szczególnie na wierszu 12: *„Którzykolwiek zaś Go przyjęli, tym dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego"*. Mówił on o Chrystusie, który przyszedł do swojej własności, do narodu wybranego przez Boga. Niestety, naród Izraelski nie rozpoznał w Nim Zbawiciela. Z ust mówcy padło szczególnie ważne pytanie: czy my rozpoznaliśmy w Jezusie Chrystusie swego osobistego Zbawiciela, czy też znaleźliśmy się w grupie ludzi, którzy odrzucają Jezusa. Czasami zabiegamy o przyjaźń, a może nawet tylko o przychylne spojrzenia ludzi na stanowiskach, dobrze sytuowanych, którzy mogą wiele uczynić. Zazdrościmy ludziom, którzy mają dobre i „mocne" znajomości. Czy jednak nie chcemy poznać Boga, a także Jezusa Chrystusa jako przyjaciół swego życia, którzy nigdy nas nie zawiodą, ani opuszczą. To jest możliwe. Słowo Boże zapewnia nas, że mając takie znajomości wszystko posiądziemy, począwszy od drobnych błogosławieństw tu na ziemi, a skończywszy na Królestwie Niebieskim, kiedyś w wieczności (1 Jan 3, 22—24). Potrzebne jest jednak narodzenie się na nowo. Pewien człowiek dobrze sytuowany, który na pewno posiadał szerokie ziemskie znajomości, który podświadomie pragnął znaleźć się w Królestwie Niebieskim, musiał również się na nowo narodzić. Tym człowiekiem był Nikodem (Jan 3, 1—7). Czy ty, drogi młody przyjacielu, nie chciałbyś oglądać Królestwa Bożego, czy nie chciałbyś narodzić się na nowo?... Brat mówca zakończył słowami: *„Upominamy więc takich, którzy podnoszą swe głowy i radują się, wiedząc, iż przybliżyło się ich zbawienie, aby złożyli wszelki ciężar i przeszkody, a biegli w zawodzie, który zaczęli. Nie trać serca, gdy patrzysz na siebie i nieuniknione słabości i niedoskonałości, wiedząc, że wszystkie te słabości pokryte są w zupełności przez zasługi i okup dany przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, i że twoje ofiary i zaparcie samego siebie są przyjemne Bogu przez naszego Odkupiciela i Pana — i tylko w ten sposób. Pamiętajmy, że dostateczna moc, jaką Bóg nam obiecał, przez której używanie możemy być zwycięzcami, znajduje się w Jego Słowie"*.

W przerwach pomiędzy usługą braci mówców śpiewaliśmy pieśni, a także słuchaliśmy kwartetu z Krakowa. Mimo, że na zewnątrz naszego pomieszczenia padał ulewny deszcz i niebo było zasnute chmurami na naszych twarzach był uśmiech, a w sercach wspaniała radość. To sprawiło żywe Słowo Boże głoszone przez kaznodziei.

Drugim mówcą tego dnia był br *Władysław Szymański* z Siemianowic. Swoją wypowiedź oparł o przykład z życia Samuela jako młodego człowieka, dziecka jeszcze (Sam 3, 1—10). Tematem rozważań były słowa: „Mów Panie". Cały świat chce pozyskać młodzież, jej serca, a także myśli. Wszyscy zdają sobie sprawę, że przeszłość i teraźniejszość należą do nich, ale przyszłość należeć będzie do dzisiejszej młodzieży. Świat w różny sposób chce przyciągnąć młodych ludzi do swoich spraw, czyni im różnego rodzaju atrakcyjne propozycje.

Wielu młodych ludzi korzysta z tych ofert. Pośród tego gwaru nawoływań słychać także Boży głos. Nieprawdą jest, że Bóg wzywa ludzi starszych, którzy są już może nikomu niepotrzebni i nic nie potrafią uczynić. Bóg wzywa też ludzi młodych. Przykładem tego jest Samuel. Jako młody chłopiec służył w świątyni przed Panem wraz z ówczesnym kapłanem Helim. Historię Samuela znamy doskonale. To było Boże dziecko, wymodlone przez matkę, a później ofiarowane Bogu. Bóg przemówił do młodego Samuela, aby ten oznajmił Heliemu przyszłość. To dziwne, że Bóg wybrał MŁODEGO Samuela! W Izraelu było tylu mężów starszych, poważnych, statecznych, ale Bóg wybrał młodzieńca.

Takie są drogi Boże. Bóg przemawiał różnymi sposobami, a w dzisiejszych czasach mówi przez odkupieńczą śmierć Swego syna Jezusa Chrystusa (Hebr 1, 1—2 i Ijob 33, 14—30). Zechciejmy poszukać radości i szczęścia teraz, kiedy mamy siły, kiedy możemy coś uczynić, kiedy jesteśmy młodzi. Nieprzemijającą radość może dać tylko Chrystus Pan.

Pan Jezus powiedział kiedyś: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie"*. Głos ten rozbrzmiewał bardzo daleko do naszego kraju, bo w Palestynie i bardzo dawno, bo prawie 2000 lat temu. Ten głos jednak mimo dzielącej odległości i czasu nie stracił nic na aktualności i mocy. Dzisiaj Pan również wzywa do siebie. Czy nie chcemy posłuchać tego głosu?...

Jeszcze jeden brat ze Śląska usłużył w godzinach przedpołudniowych Słowem Bożym. Brat *Alojzy Cyris* z Piekar mówił o Ewangelii jako Dobrej Nowinie. Podkreślił on problem wstydzenia się swych przekonań (Rz. 1, 16). Bóg w ewangelii przedstawił ludziom swój Plan Zbawienia odnośnie człowieka. W tym Planie Zbawienia wyeksponowana została miłość i łaska. Zbawienie jest z łaski, nie można zasłużyć sobie zbawienia (Rz. 6, 23). Ewangelia jako Dobra Nowina musi być głoszona w dzisiejszym świecie. Świat jest spragniony dobrych wieści. Dzisiaj świat zalewany jest różnego rodzaju wiadomościami przez prasę, radio, telewizję. Są to najczęściej wiadomości o różnych nieszczęściach, które spotykają ludzkość (wojny, głody, różne kataklizmy). Świat jest spragniony Dobrej Nowiny i my jesteśmy właśnie tymi, którzy mają zanieść ewangelię światu. Bóg chce nas użyć do tego dzieła. Jesteśmy solą ziemi. Sól konserwuje, dodaje smaku i jest biała (czysta). Takim powinien być prawdziwy chrześcijanin. Starający się zachować swe otoczenie od zepsucia moralnego, mający swe osobiste życie z Bogiem pełne uroku i czaru, a przede wszystkim winien on być omyty (oczyszczony) krwią Jezusa Chrystusa. Jesteśmy także światłością. Światło jest widzialne przez ludzi, którzy je otaczają i spełnia ono różnego rodzaju zadania. Może być przewodnikiem, a także sygnałem ostrzegawczym. My właśnie takimi chcemy być. Ludzie muszą nas widzieć, nie nasze JA, ale właśnie Chrystusa przez nas, mamy być przewodnikami wskazującymi drogę do Boga, a także ostrzeżeniem dla tych, którzy nie są dziećmi Bożymi. Słowo Boże mówi także o naszych uczynkach, które mają być nie tylko dobre, ale sympatyczne, przyciągające. Powinny przyciągać ludzką uwagę nie na nas i nasze słabe życie, ale na Boga (Mt 5, 13—16). Apostoł Paweł dla głoszenia ewangelii wszystko inne sobie za szkodę poczytał.

Apetyty wszystkim dopisywały to też przygotowany z niezwykłą starannością posiłek znikł w zaskakującym tempie. Wdzięczni jesteśmy Bogu, który ma staranie nie tylko o nasze duchowe potrzeby, ale także o cielesne. Przerwa, która została zaplanowana na posiłek była wykorzystana również dla przeprowadzenia rozmów. Zauważyć można było grupki młodych dziewcząt i chłopców, którzy żywo rozmawiali o interesujących ich sprawach. Tematy praktycznego życia chrześcijańskiego nie obce były tej młodzieży. Dyskutowano o przyszłych konwencjach, o wydarzeniach w zborach, o sprawach doktrynalnych. Tak, nasza młodzież wydoroślała, a jednocześnie została napełniona pragnieniem przeżycia nawrócenia i zbawienia. Częstokroć ludzie starsi nie potrafią ocenić duchowego wzrostu swych dzieci. Po przerwie znowu zgromadziliśmy się w swym pomieszczeniu, aby oddać chwałę Bogu poprzez pieśni. Pieśń jest jednym ze sposobów chwalenia Boga i głoszenia Dobrej Nowiny. Śpiewaliśmy pieśni różne, najczęściej z drugiej części naszego nowego śpiewnika. Przez całe 45 minut byliśmy rozśpiewaną młodością. Andrzej Żłobecki z Krakowa naprawdę był świetnym organizatorem i dyrygentem tej popołudniowej umuzykalnionej społeczności. Kilka ciekawych pieśni słyszeliśmy w wykonaniu kwartetu krakowskiego. Szkoda jednak, że kwartet oszczędza się i tak mało chce nam przekazać ze swych muzycznych osiągnięć.

Ostatnim wykładem w tym dniu usłużył br. *Stanisław Kaleta* z Myślachowic. Jego temat wiązał się bezpośrednio ze świętem, które dla nas było okazją do zgromadzenia się. Podstawą jego rozważań były wersety 15 i 16 z ewangelii wg św. Mateusza, 24 rozdziału: *„Gdy więc ujrzycie na miejscu świętym ohydę spustoszenia, którą przepowiedział prorok Daniel* — kto czyta niech uważa — *wtedy ci, co są w Judei, niech uciekają w góry..."* Tak się złożyło, że werset ten stał się dla nas żywym przeżyciem. Święto „Boże Ciało" jest chyba najbardziej eksponującym „ohydę spustoszenia", a my akurat znaleźliśmy się w górach. Brat w krótkim wykładzie w sposób jasny zobrazował historię dogmatu kościoła rzymsko-katolickiego o mszy świętej. Dogmat ten jest zniewagą drugiego przykazania danego przez Boga Mojżeszowi. Tysiące ludzi zapomina na Słowo Boże mówiące: *„nie czyń sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa"* (II Moj 20, 4). Niestety, ludzie zbyt daleko odeszli od Boga i Jego zaleceń. Wiemy z Pisma św. jak powinna wyglądać prawdziwie chrześcijańska wieczerza (I Korynt 11, 23—29).

Niestety, nasza społeczność, jak wszystko tutaj na ziemi, dobiegła końca. Jeszcze brat *Juliusz Dąbek* w kilku słowach zakończył tą miłą konwencję. Krótkie swoje rozważania oparł na słowach Pana Jezusa skierowanych do siedemdziesięciu dwóch uczniów wracających z pierwszej pracy misyjnej: *„Oto dałem wam władzę, abyście deptali po wężach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi. Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam poddane, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane..."* (Łk 10, 19—20). Oto powód naszej radości i naszego zadowolenia. Mimo, że musieliśmy się rozjechać do naszych domów wiedzieliśmy, że możemy się radować radością nieprzemijającą. Jesteśmy wdzięczni przede wszystkim Bogu, że mogliśmy w naszym życiu znaleźć duchową oazę. Wdzięczność naszą kierujemy również do tych, którym Bóg tą sprawę położył na sercu, a więc do braci i sióstr z miejscowego zboru, do tych sióstr, które finansowo przyczyniły się do tego, a także do tych którzy znaleźli czas, aby nam usłużyć Słowem Bożym. Wdzięczni jesteśmy za pomysłowość i trud jaki poniosła część młodzieży przy ustawianiu namiotu. Niech to będzie skromnym przykładem tego co można uczynić w młodym wieku dla Pana. Również tym, którzy nie bacząc na pogodę i kłopoty z tym związane przybyli do Moszczanicy, aby z nami się cieszyć Bożymi błogosławieństwami, serdecznei dziękujemy.

„Na ostatek, bracia, bądźcie zdrowi, doskonalcie się, weźcie sobie słowo do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami" (II Korynt 13, 11) — niech słowa apostoła Pawła zostaną z nami i w nas i niech przyniosą wkrótce owoce.

Jeden z uczestników *R.M.*

□ □ □

Chojno Nowe, dnia 11.VI. 1974 r.

Drodzy w Panu. W dniu 9.VI.1974 r. mieliśmy przywilej zgromadzić się na jednodniową ucztę duchową.

Zgromadzenie to było zorganizowane dla młodzieży. Mogliśmy widzieć i czuć wiele błogosławieństw Bożych.

W tak deszczowym roku mieliśmy piękną pogodę i dużą frekwencję tj. około 200 osób. I mimo, że nie było Braci z usługi międzyzborowej, nastrój duchowy był wspaniały. Było 3 wykłady Biblijne nawiązujące do obecnych problemów i pokus dla młodego pokolenia.

Braterstwo zauważyło, że jest jeszcze ukrytych wiele talentów w braciach starszych, nie znanych ogółowi Braci.

Tutejsza młodzież służyła pięknymi i wzruszającymi wierszami.

Braterstwo wyrazili życzenie aby radości nasze przesłać wszystkim Braciom przez łamy „Na Straży" i wszystkich Braterstwo serdecznie pozdrowić.

Jeden z uczestników *G.S.*

Kącik młodzieżowy

DZIECKO NIEDOBRE

ZŁE DRZEWO

Było to dawno temu. W małej chatce, pokrytej słomą, mieszkało dwoje staruszków, ojciec i matka. Mieszkali sami. Wszystkie bowiem ich dzieci poszły już w świat. Wyfrunęły jak te ptaki, które opuszczają gniazdko, gdy dorosną. Staruszkowie ci mieli przy swoim domeczku mały ogródek. Któregoś dnia posadzili w nim małą jabłoneczkę. Chodzili wokoło niej, jak troskliwy ogrodnik: podlewali, bielili, przycinali gałązki i obierali z robactwa. Jabłoneczka też im rosła jakby w oczach. „Będzie kiedyś z niej pociecha — mówili do siebie staruszkowie — ładnie się zapowiada".

Tymczasem stało się zupełnie inaczej, aniżeli sobie wróżyli. Stało się coś, czego nigdy nie przypuszczali. Oto kiedy jabłoneczka miała przynieść pierwsze owoce, zamiast liśćmi pokryła się cała długimi, kłującymi kolcami. Raniła nimi do krwi ręce staruszków, skoro tylko próbowali jej dotknąć. Daremnie też szukali na niej rumianych jabłuszek. Nie znaleźli ani jednego. Zamiast nich padały natomiast na staruszków ciężkie i ostre kamienie. Tak odpłaciło się im drzewo za ich dobre serce, za ich pracę i opiekę. Czy nie jest to wyrodne drzewo?

ZŁE DZIECI

To chyba bajka — powiecie Drodzy Rycerze i Rycerki. Takiego drzewa nie było i nie ma. Żadne drzewo tak by nie zrobiło. Tak jest, to jest bajka. Ale nie jest to bajką, lecz niestety smutną prawdą, że tak jak owo drzewo, odpłacają się nieraz dzieci swoim rodzicom. Z wielkim trudem rodzice chowają dziecko od maleństwa, chodzą koło niego troskliwie, zapracowują się, żeby miało co jeść, w co się ubrać, za co uczyć i odejmują nieraz sobie od ust, żeby ono tylko miało wszystko co potrzebne. A wszystko czynią z tą myślą, że

kiedyś to dziecko odwdzięczy się im, że będzie im pociechą, zwłaszcza na starość.

Tymczasem dziecko gdy zaczyna dorastać, odpłaca się im nieposłuszeństwem i wielką buzią, co rodziców więcej boli i kłuje niż kolce. Odpłaca się im czarną niewdzięcznością, która jak ciężki kamień kładzie się im na sercu. A bywa nieraz dziecko tak niegodziwe i złe, że, jak mówimy, jest rodzicom gwoździem do trumny, że sprowadza ich do grobu.

Pewien ojciec miał sześcioro dzieci: trzech synów i trzy córki. Wychował je prawie sam, bo matka dzieci wcześnie zmarła. Kiedy się postarzał, podzielił wszystko co miał, cały swój majątek pomiędzy dzieci. Każde z nich miało już wtedy swoją rodzinę i swoje mieszkanie. Stary zaś ojciec zamieszkał sam, w małym pokoiku. Pewnego razu odwiedził go najstarszy syn i tak powiada:

— Źle tu ojcu samemu, sam sobie ojciec musi sprzątać, gotować i prać. Tak nie może być. Zabiorę ojca do siebie!

Stary ojciec namyślał się, ale w końcu dał się namówić i poszedł. Nieźle mu było tutaj i już się jakoś przyzwyczaił, gdy oto któregoś dnia syn tak do niego powiada:

— Dobrze nam tu z ojcem, ale jak ojciec widzi, urodziła się nam córeczka. Nie ma gdzie postawić dla niej łóżeczka, w tym jednym pokoju jaki mamy. A poza tym ojciec wie, co to dziecko małe w domu, to zapłacze, to pokrzyczy. To nie na ojca głowę. —

Stary ojciec zrozumiał, co syn chciał mu przez to powiedzieć. Zrobiło mu się przykro, ale zabrał się i poszedł do drugiego syna. Tutaj spotkało go to samo. Po kilku tygodniach syn powiada:

— Ojciec lubi ciepło w pokoju, a mnie ono bardzo szkodzi. Wsiąż mnie głowa boli. Gdybym miał drugi pokój odstąpiłbym ojcu. Ale Andrzej ma u siebie ciepło, bo to przecież piekarz. —

Ojciec zrozumiał, że ma sobie pójść, i poszedł do trzeciego syna, Andrzeja.

Ten miał rzeczywiście ciepło i był do niego przyzwyczajony. Ale i on znalazł sposób, żeby się ojca pozbyć.

— Ojcze — powiada — widzę, że Ojciec chętnie się kładzie po obiedzie na odpoczynek i potrzeba ojcu spokoju. A u mnie jak to u piekarza, ten wyjdzie, tamten przyjdzie. Jak w ulu. Może znalazłoby się miejsce, gdzieby ojcu było lepiej. —

Ojciec domyślił się, o co chodzi, zabrał się i poszedł. „Może córki moje będą miały lepsze serce" — pomyślał. I szedł nieśmiało, ciężkim krokiem, ze zbolałym sercem do najstarszej z nich. Niedługo zamieszkał u niej stary ojciec. Któregoś dnia córka powiada do niego:

— Ojcze, mieszkamy bardzo wysoko i schody są u nas takie strome. Każdego dnia, gdy ojciec idzie do kościoła, aż drżę ze strachu, że ojciec może spaść ze schodów. No i trudno ojcu wciąż tak wysoko wchodzić i schodzić. Elżbieta ma lepiej, bo mieszka na parterze. —

Ojciec nic nie mówiąc zapakował się i poszedł do drugiej córki Elżbiety.

Mieszkała ona tuż nad rzeką, która przepływała przez miasto. Ale i ona wnet pozbyła się ojca.

— Widzę — powiada — że ojcu u nas nie służy. Wilgotno tu u nas od tej rzeki; to nie mieszkanie na zdrowie ojca. —

— Stary ojciec znów zabrał się i poszedł do ostatniej córki Anny. Ta miała męża grabarza, co to na cmentarzu groby kopie. Miała też pięcioletniego synka. Ojciec nie pomieszkał tu jeszcze tygodnia, gdy oto pewnego dnia pięcioletni wnuczek powiada do niego:

— Wie dziadzio co? Mamusia mówiła wczoraj do cioci Elżbiety, że najlepiej byłoby dziadziowi w takim pokoiku w ziemi, co to tatuś na cmentarzu robi.

Kiedy stary ojciec to usłyszał, dwie ciężkie łzy stoczyły mu się z oczu po policzkach i... padł martwy na ziemię. Serce z bólu i żałości nie wytrzymało.

„ABY CI SIĘ DOBRZE POWODZIŁO"

Jakie smutne i przykre jest to zdarzenie, które Wam opowiedziałem. Jak niewdzięcznie i okrutnie odpłaciły się dzieci swojemu dobremu ojcu. Niewiem, co się z nimi stało. Ale jedno wiem napewno, że nie wiodło się im dobrze w życiu. Albowiem Pan Bóg powiada: „Przeklęty niech będzie, kto nie czci ojca swego i matki"! Spamiętajcie sobie dobrze to zdarzenie oraz słowa Pana Boga. Nigdy też nie postępujcie źle wobec Waszych rodziców, lecz jak nakazuje czwarte Boże przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył" na świecie i dobrze ci się powodziło.

Są dzieci niedobre, ale są też dzieci dobre. Po przeczytaniu tego opowiadania powiedzcie dzieci rodzicom; jakimi wy chcecie być i jakimi jesteście. Was i Waszych rodziców serdecznie pozdrawiamy.

(Przedruk)

Echa z konwencji

Drodzy w Panu Jezusie Chrystusie. Łaska, miłosierdzie i Pokój Boży niechaj będzie z Wami.

Przepełnieni uczuciem wdzięczności do Ojca Niebieskiego, dzielimy się z Wami radością, że mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych, mogliśmy ugościć wielu braci i sióstr na uczcie duchowej w dniach 6 i 7 lipca 1974 r., w miejscowości Nidek-Podlesie obok Andrychowa.

Miejscowemu braterstwu w staraniach wokoło tej uczty duchowej i w pracy, dużą pomocą byli Braterstwo z Kóz, za co im serdecznie dziękujemy.

Zwróciliśmy się z prośbą do niektórych braci, by przygotowali wykłady na czasie, tak byśmy się orientowali w jakim czasie żyjemy, czego mamy się jeszcze nauczyć. Bracia odnieśli się przychylnie do prośby i usłużyli następującymi wykładami:

1) Dlaczego oczekujemy Królestwa Bożego?

2) Plan Boży pokazany w drzewie figowym.

3) Do Rzym. 12:1 — Byśmy stawiali ciała nasze ofiarą, to jest rozumną służbę Bożą.

4) Na temat starszeństwa i starszych.

5) Jak daleko jesteśmy od Królestwa Bożego?

6) 2 Mojż. 20:8 o pamięci.

7) Powtórne przyjście naszego Pana.

8) Charakter i wpływ myśli na zdrowie ciała i ducha.

9) Pismo Święte w świetle nauki.

10) Znaki wtórego przyjścia Pana Jezusa na ziemię.

Prośbą nas wszystkich jest, by trudy z przyjęciem braci jako też z przybyciem na takie uczty, miały głęboki odzew w naszych sercach, by wpłynęły na nasze życie, by ono stawało się lepsze w świątobliwości i w służbie Tego któremu przyrzekliśmy być wierni aż do śmierci. Obj. Jana 2:10.

Za Zbór: *J.W.*

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE
Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:
Redakcja „Na straży", ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków
Prenumerata roczna wynosi 30 zł **Numer pojedynczy 5 zł**
Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. zam. 642/74 2300 S-55

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958 | **LISTOPAD – GRUDZIEŃ 1974 R.** | **Nr 6**

Spis treści: Jezus i Nikodem ◆ Miedziany wąż i jego pozafigura ◆ Ogień Dnia Pańskiego ◆ Bohaterzy wiary ◆ Myślącym pod rozwagę ◆ Wieczerza Pańska ◆ Z niwy młodzieżowej ◆ Kącik młodzieżowy

Jezus i Nikodem

Lekcja z ew. Św. Jana 3:5—17

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". — Jana 3:16.

Po opisaniu onych pięciu (Jana, Andrzeja, Piotra, Filipa i Nataniela), którzy byli pierwszymi powołanymi przez Jezusa, następnie ewangelista Jan opisuje o Nikodemie, księciu żydowskim. Ewangelia Jana wiele traktuje o Żydach, która wyjawia jak Żydzi odnosili się do Jezusa. Wszak Jan nie opisuje wiele o ludziach, ale więcej o wodzach żydowskich, o uczonych w Piśmie i Faryzeuszach, Sadyceuszach, zakonnych, głównych kapłanach i o starszych. Opis Jana odnośnie delegacji wysłanej do Jana Chrzciciela, wyjawia znajomość i odpowiedzialność onych wodzów. Bez wątpienia Szatan wtedy kusił Jana Chrzciciela; pragnął on zniszczyć go podobnie jak starał się zniszczyć Jezusa.

Teraz ewangelista Jan powiada nam o powrocie Pana Jezusa do Jeruzalemu i o Jego oczyszczeniu świątyni. Ten czyn Jezusa w Jeruzalemie, sprawił wielki wstrząs w ludziach. Nie było bowiem nigdy słyszane coś podobnego w Izraelu, żeby który człowiek miał taką odwagę do stawienia sprzeciwu i zniweczyć wszelkie obrządki i ceromonie, oraz okazać taką wzgardę dla zwierzchników w synagogach. Lecz dodało odwagi tym, którzy wierzyli w Jezusa; i niektórych pobudziło, podobnie jak tego człowieka Nikodema, do myślenia, że Jezus nie mógłby dokonać tych rzeczy jeżeliby Bóg z Nim nie był. — Jana 3:2.

W opisie Ewangelii Jana dwa razy jest wzmiankowany Nikodem, który w żadnej innej Ewangelii nie jest wspomniany, chociaż był księciem żydowskim, a przeto członkiem Sanhendrynu. Więc on z braku odwagi, wszak z ciekawości zdecydował się pójść do Jezusa w nocy. Miał on jednak więcej odwagi od innych i Jezus nie zganił go, że przyszedł do niego ukradkiem w nocy. Jezus nie przyjął go jednak jak on tego się spodziewał, albowiem myślał, że Jezus wytłumaczy mu rzeczy dla jego satysfakcji. Naturalnie Jezus był zawsze gotowy do udzielenia znajomości, lecz nie był gotowym do przychylenia się takiemu człowiekowi, który nie miał odwagi ani dostatecznej ciekawości do zainteresowania się rzeczami Boga. Żaden z nauczycieli nie powinien marnować swego czasu na zaspokojenie nierozsądnej ciekawości. Naszego Pana czas i służba należały do wszystkich; i w każdym wypadku On musiał wykorzystać Swój czas według Swej własnej dyspozycji.